Redakcja: tel. 183.58 ... Admini stracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (płatne z góry).
Prenumerata zagraniczna ... zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 15 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV Nr. 37 Łódź poniedziałek 6 lutego 1939 r.

Pokonane wojska „rządowe" bez przerwy przechodzą przez granicę.

Ucieczka katów przed odpowiedzialnością

BURGOS, 6. 2. — Donoszą z frontu katalońskiego, że wojska gen. Franco zdobyły wczoraj przed wieczorem Seo d'Urgel

POGŁOSKI O ZDOBYCIU FIGUERAS.

LE PERTHUS, 6. 2. — O g. 22 hiszpański minister spraw zagranicznych Alvarez del Vayo, po całym dniu, spędzonym na terenie Hiszpanii, powrócił do Francji. Od g. 14.15 w niedzielę, to znaczy od przejścia przez granicę prezydenta Azany, żadna z wybitniejszych osobistości hiszpańskich nie przeszła na stronę francuską. Informują tu, że przyboczna straż prezydenta Katalonii w sile 100 ludzi odmówiła złożenia broni i powróciła ścieżkami górskimi do Hiszpanii.

W La Junquera kategorycznie zaprzeczano wiadomości, jakoby Figueras było zdobyte przez wojska gen. Franco. Do wieczora dowództwo wojskowe w La Junquera utrzymywało łączność z Figueras.— W kierunku na La Junquera przed cofającą się armią katalońską posuwa się ogromna ilość uchodźców cywilnych.

Likwidacja resztek Katalonii



Po upadku Gerony wojska powstańcze zbliżają się do Ripoli, Olot i Figueras.

DO IRUNU...

IRUN, 6. 2. — Cztery tysiące uchodźców z terenu Katalonii, w tej liczbie wielu milicjantów, którzy domagali się wysłania ich na teren Hiszpanii, będącej pod władzą gen. Franco, przybyło wczoraj do Irunu. Cały dzień wczorajszy i noc spędzili uchodźcy na moście międzynarodowym. Dziś rano rozpoczęto przekazywanie uchodźców władzom hiszpańskim rządu gen. Franco.

PIECHOTA NA SAMOCHODACH.

PARYŻ, 6. 2. — Korespondent Havasa donosi z frontu w Katalonii, że na odcinku południowym na wybrzeżu wojska gen. Franco posuwają się naprzód. Bez walki obsadzone zostało Palamos. Marsz wojsk gen. Franco odbywa się w ten sposób, iż piechotę jadącą samochodami pancernymi poprzedzają czołgi i samochody uzbrojone w karabiny maszynowe. Napływające później oddziały zajmują się oczyszczaniem terenu, podczas gdy czoło posuwa się w głąb kraju w kierunku granicy francuskiej. Czoło korpusu Urgel znajdowało się wczoraj wieczorem poza wzgórzami Ripoli, tj. w odległości 17 km od Puigcerda.

MISJA FRANCUSKA.

SAN SEBASTIAN, 6.2. — Generałowie francuscy Duffieux, Duval, Tillion i płk Seganne, w towarzystwie licznych dziennikarzy przeszli dziś granicę w Irunie. Oficerowie i dziennikarze udali się do Hiszpanii pod władzą gen. Franco na jego osobiste zaproszenie. Dziennikarze i oficerowie stwierdzić mają na miejscu nieprawdziwość wiadomości, jakoby rząd gen. Franco wznosił potężne fortyfikacje na granicy francuskiej.

ZACZĘŁO SIĘ...

LE PERTHUS, 6.2. — O godz. 4.35 pierwsza pełna i zorganizowana jednostka armii republikańskiej stanęła w pełnym składzie na granicy. Był to pluton kawalerii, mający za zadanie utrzymanie porządku wśród uchodźców. Żołnierze zostali natychmiast rozbrojeni, wkrótce potem na granicy stanął następny oddział. Od tej chwili przez granicę przechodzą bez przerwy hiszpańskie oddziały republikańskie.

CO OŚWIADCZYŁ SEN. BERARD?

PARYŻ, 6.2. — Senator Leon Berard oświadczył korespondentowi Havasa w Burgos: przybyłem w misji informacyjnej dla nawiązania potrzebnych kontaktów, by móc poinformować rząd francuski. Poza tym nie mogę nic więcej powiedzieć.

ŚLADY KUL NA SAMOCHODZIE MINISTRÓW.

LE PORTUS, 6.2. — Premier Negrin przekroczył granicę hiszpańską udając się do Francji o godz. 3.45 w nocy. Premierowi towarzyszył min. stanu Tomas Bilbao, min. Oświaty Segundc Blanco, min. Sprawiedliwości Donzalez Pena, i min. spraw wewn. Paulinc Gomez. Premier i ministrowie przybyli 8-ma samochodami, z których jeden nosił ślady kul.

Ze strony hiszpańskiej donoszą, że rząd odbył naradę w pewnej miejscowości pod Agullana, decydując by Negrin udał się natychmiast do obszaru centralnego Hiszpanii będącej jeszcze w rękach rządu.

BOGATA ZDOBYCZ WOJENNA.

SALAMANKA, 6.2. — Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi: Zwycięski marsz naszych wojsk w Katalonii trwa nadal bez przerwy. Oddziały nasze znoszą ostatnie punkty oporu nieprzyjaciela. Na odcinku Berga linia frontu biegła wczoraj późnym wieczorem po prawej i lewej stronie drogi do Guardiola. Na wybrzeżu zdobyliśmy ważne centrum Palamos obsadzając poza tym Santa Palgalla i szereg innych miejscowości. Liczba wziętych do niewoli jeńców wynosi 3 tysiące. Materiał wojenny zdobyty wczoraj posiada szczególną wartość. Wśród zdobyczy znajduje się m. in. 17 nowych motorów lotniczych jeszcze w opakowaniu fabrycznym, 6 dział 155 mm, 5 fabryk amunicji i bomb lotniczych, skład benzyny, w którym znajdowało się 2 miliony litrów itd. itd. W ciągu dnia wczorajszego lotnictwo bombardowało port w Gandia oraz obiekty wojskowe Olona, Ripol, Figueras W czasie bombardowania lotniska w Figueras zniszczono bombami 4 samoloty nieprzyjacielskie. Ogółem w ciągu dnia na wszystkich frontach strącono 34 samoloty nieprzyjacielskie.

PRZED ZAJĘCIEM M. PUIGCERDA.

PARYŻ, 6.2. — Agencja Havasa donosi że wojska gen. Franco weszły do miasta Seo Urgel. 26-ta dywizja rządowa w dalszym ciągu wycofuje się na Puigcerda, wysadzając za sobą wszystkie mosty. W Puigcerda panuje spokój. Władzę nad miastem objęło wojsko.

DLACZEGO UCIEKAJĄ?

BARCELONA, 6. 2. — Im bardziej narodowe wojska hiszpańskie posuwają się wgłąb Katalonii tym więcej wydobywają dokumentów potwornej roboty komunistów. W nowo odzyskanych obszarach nie ma ani jednego kościoła, który nie byłby sprofanowany, podpalony, albo zamieniony na stajnię lub magazyn. — Wszędzie kapłanów, zakonników i zakonnice w najbardziej okrutny sposób prześladowano i mordowano. Mordowano również tysiące osób cywilnych. Obecnie ci kaci niewinnych ludzi, uciekają wraz ze swymi rodzinami przez granicę francuską. Pędzi ich strach przed odpowiedzialnością za swe krwawe zbrodnie, dokonywane bezkarnie w ciągu niemal 3 lat pod kierunkiem barcelońskiej ekspozytury moskiewskiej Czeki.

Man festacje w Barcelon e.



Manifestacja młodzieży barcelońskiej na cześć gen. Franco, w Alei „Paseo de Gracia w Barcelonie.

Wyniki wyborów do rady miejskiej w Gdyni
PPS - 15, Str. Narodowe - 12, OZN - 5

GDYNIA, 6. 2. — Dziś do godziny 5-ej rano napływały wyniki z wyborów do rady miejskiej z poszczególnych okręgów do głównej komisji wyborczej. Uprawnionych do głosowania było 54 tys. obywateli. Ogólna frekwencja wyniosła 76,6 proc. Największą ilość mandatów zdobyła PPS. — 15, Stronnictwo Narodowe — 12 mandatów, OZN. — 5 mandatów.

Jak się ukształtuje przyszłe oblicze rady miejskiej trudno obecnie przewidzieć. Oczywiście zależne to jest od zatwierdzenia wyników wyborczych.

Frekwencja ogólna wynosiła około 75 procent.

Dotąd 6-ciu marynarzy wyrwano ze stalowego grobu

TOKIO, 6.2. — Ogłoszono tu komunikat o uratowaniu 6-ciu marynarzy z załogi łodzi podwodnej „i - 63", która zatonęła 2-go lutego w pobliżu Kiusiu. Nadzieje na wyratowanie pozostałych 81 członków załogi są minimalne. Akcja ratunkowa w toku.

Nowy rząd jugosłowiański został utworzony w nocy

BIAŁOGRÓD, 6.2. — Nowy rząd premiera Cwetkowicza został utworzony późno w nocy. Tekę ministra spraw zagranicznych obejmuje dotychczasowy poseł Jugosławii w Berlinie, Markowicz. Po północy premier został zaprzysiężony przez regenta, pozostali członkowie rządu zaprzysiężeni będą dziś rano.

Zgon magnata naftowego



SIR HENRY DETERDING zmarł przeżywszy lat 72.

Pożar przędzalni
Zniszczeniu uległ towar i maszyny.

ŁÓDŹ, 6. 2. — Dziś około godz. 8.30 rano powstał pożar w przędzalni f. Knopf przy ul. Milionowej 27. Ogień wynikł od iskry w t. zw. „wilku", wskutek czego zapaliły się leżące obok odpadki.

Zaalarmowano natychmiast straż ogniową w składzie plutonów 7 i 9, które po przybyciu na miejsce zajęły się akcją lokalizowania pożaru.

Akcja ta trwała przeszło godzinę. W wyniku pożaru całkowitemu zniszczeniu uległa partia towaru „wilk", oraz część innych urządzeń, jak pasy transmisyjne itp.

Wysokość strat nie jest jeszcze dokładnie określona.

—oOo—

Nieludzki kat młodej żony padł pod ciosami swych teściów
ZMASAKROWANY TRUP W OGRODZIE.

PIOTRKÓW, 6. 2. — W ogrodzie Józefa Bendry we wsi Podlubień, pod Piotrkowem, dokonano makabrycznego odkrycia. W zaroślch, w kałuży krwi, leżał trup młodego mężczyzny z okropnie zmasakrowaną głową. Policja ustaliła, że zabitym jest 28-letni Stanisław Grzywacz.

Grzywacz znany był w okolicy jako awanturnik i alkoholik. Wielokrotnie zdarzało się, że Grzywacz wywoływał u siebie w domu groźne awantury i bójki, których ofiarą padała jego młoda żona — Stanisława. Pomiędzy Grzywaczem a rodziną jego żony dochodziło do gwałtownych kłótni na tle nieludzkiego traktowania Grzywaczowej.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że zabójstwa dokonali teściowie denata: 63-letni Stanisław Rębiński i żona jego — 55-letnia Józefa.

Zabójców swego zięcia policja osadziła w więzieniu piotrkowskim.

Morderstwo to wywołało w całej okolicy wstrząsające wrażenie i jest szeroko komentowane.

W środę wybory prezydenta m. Łodzi
(p. str. 2-ga.

Pierwsze zdjęcie skutków trzęsienia ziemi w Chile



Zwaliska teatru miejskiego w m. Concep cion, gdzie 400 widzów znalazło śmierć pod gruzami.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27, funty szterlingi po 24.72, franki szwajcarskie 119.05, franki francuskie 13.97, liry włoskie 16.30 (odcinki tylko do 100 lirów).

Kurs dla policjantek.



Komendant Główny Policji Państwowej gen. Kordian Zamorski na uroczystym zakończeniu kursu dla kobiet — szeregowych policji, który odbywał się w Szkole Oficerów Policji.

Czy Izby Ustawodawcze uchwalą postulaty zjazdu pracowników umysłowych?

WARSZAWA, 6. 2. — W niedzielę odbyło się w Warszawie II-gie zgromadzenie delegatów Centralnej Komisji Porozumiewawczej Zw. Pracowniczych. W zgromadzeniu wzięło udział około 70 osób, w tej liczbie około 50 delegatów.

W wyniku dyskusji uchwalono na wniosek Komisji Kontrolującej, prezydium absolutorium.

Zgromadzenie delegatów CKP. powzięło nast. uchwały w sprawach zawodowych: Niezbędne jest istotne podniesienie poziomu życiowego warstw pracowników umysłowych, jako współtwórców i konsumentów olbrzymiej większości dóbr gospodarczych. W obecnej chwili wysuwa się na czoło kwestia uregulowania warunków materialnych pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. Nad życiem urzędniczym ciąży nadal t. zw. reforma jędrzejewiczowska, która zatruła atmosferę pracy i pozostawiła wciąż żywe poczucie niesprawiedliwości.

C.K.P. uważa za główne swoje zadanie zastąpienie t. zw. ustawy jędrzejewiczowskiej nowym kodeksem urzędniczym, który zapewnił by urzędnikom państwowym właściwy poziom egzystencji oraz istotną stabilizację.

„MAŁA REFORMA".

C.K.P., przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, że prace w kierunku wprowadzenia nowego kodeksu urzędniczego będą prowadzone tak, aby w roku następnym mogły być zrealizowane, C.K.P. uważa za niezbędne dokonanie już w chwili obecnej t. zw. „małej reformy". Powinna ona obejmować: przywrócenie dodatków rodzinnych, wprowadzenie wpisów szkolnych i wreszcie uchylenie podatku specjalnego. Stojąc na stanowisku całkowitego uchylenia podatku specjalnego, jako minimum żądań na dzień dzisiejszy, wysuwają związki pracownicze uchylenie podatku specjalnego w służbie państwowej przy wynagrodzeniu do 600 złotych miesięcznie oraz całkowite jego zlikwidowanie w stosunku do pracowników, którzy opłacają jednocześnie podatek specjalny i zwiększony podatek dochodowy. Rzesze urzędnicze oczekują, że t. zw. „mała reforma" dokonana będzie przez Izby Ustawodawcze jeszcze w ciągu bieżącej sesji, co będzie probierzem istotnych tendencyj społecznych obecnego parlamentu.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ PRACOWNICY SAMORZĄDOWI?

Ustawowe uregulowanie całokształtu spraw personalnych w samorządzie terytorialnym jest jednym z warunków racjonalnego funkcjonowania samorządu oraz jednym z najistotniejszych elementów, gwarantujących spokojną pracę pracownikom samorządowym. Zniesienie podatku specjalnego, przywrócenie awansów, szczeblowania, dodatku komunalnego oraz zwrot wpisów szkolnych — doraźnie poprawi byt pracowników samorządowych.

ZBIOROWE ZATARGI.

Do tego samego celu zmierzają reformy dotyczące stosunków pracy w zakładach prywatnych. Pragnąc położyć kres nierównej walce ekonomicznej, marnotrawiącej siły społeczne ze szkodą dla państwa, ruch pracowniczy domaga się wprowadzenia stałych instytucyj rozjemczych dla załatwiania zbiorowych zatargów w pracy. Na tej drodze osiągnięta być może jedynie stabilizacja stosunków w pracy w zakładach prywatnych, wyrównanie płac przynajmniej do poziomu minimum egzystencji.

Wielkie zaniepokojenie w rzeszach pracowniczych wywołuje również stan ubezpieczeń społecznych. Gospodarka ich funduszami, przy braku wszelkiej kontroli społecznej stanowi najlepsze potwierdzenie konieczności oddania tych instytucyj w ręce ubezpieczonych przez rozpisanie wyborów do samorządu ubezpieczeniowego.

NOWE WŁADZE C. K. P.

WARSZAWA, 6. II. — Na wniosek specjalnie wybranej komisji — matki zgromadzenie delegatów C. K. P., powiększyło skład prezydium z 9 do 10 osób. Delegaci przyjęli w głosowaniu en bloc proponowany przez komisję - matkę skład prezydium. Przedstawia on się następująco:

Prezesem wybrany został p. Czesław Pawłowski, prezes Zw. Prac. Miejskich m. st. Warszawy, wiceprezesami z ramienia Międzyzwiązkowego Komitetu Prac. Państwowych — Kwiatkowski Stanisław i Pietkiewicz Jan, wiceprezesami z ramienia Unii Z. Z. P. U. — Gacki Stefan i Gutkowski Kazimierz, wiceprezesami z ramienia Pracowników Samorządowych — Antoni Pacholczyk i Mieczysław Orlański, sekretarzem generalnym — Stanisław Cichowicz (Unia), sekretarzem — Zygmunt Cieszyński (Prac. Państw.), skarbnikiem — Czesław Tykwiński (Prac. Państw.).

NIŻSI FUNKCJONARIUSZE PAŃSTWOWI o swoim trudnym położeniu.

WARSZAWA, 6. II. — Dnia 5 bm. rozpoczął się VI zjazd delegatów kół okręgu warszawskiego Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych R. P. Zjazd obraduje w gmachu Sądu Apelacyjnego pod przewodnictwem p. Gałęskiego. Dyskusja miała charakter wybitnie zawodowy. Szereg mówców podkreśliło pełną apartyjność Związku. Prawie wszyscy zabierający głos podkreślali bardzo ciężkie położenie materialne niższych funkcjonariuszów państwowych, niemożliwość kształcenia dzieci oraz bardzo częsty brak odpowiednich środków na najprymitywniejsze potrzeby człowieka. Domagano się jednogłośnie zrealizowania t. zw. minimalnych postulatów, przedstawionych rządowi, posłom i senatorom przez M. K. P. P.

W środę zostanie wybrane prezydium m. Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 2. — Wojewoda łódzki zawiadomił Zarząd Miejski w Łodzi o odrzuceniu wszystkich protestów przeciwko ostatnim wyborom do Rady Miejskiej, które tym samym uprawomocniły się.

Równocześnie wojewoda ustanowił dzień zebrania wyborczego członków Zarządu Miejskiego na 8 lutego.

W związku z zacytowanym zarządzeniem pana wojewody o zebraniu wyborczym Rady Miejskiej, tymczasowy prezydent m. Łodzi wystosował do wszystkich nowoobranych radnych zaproszenia na dwa posiedzenia.

Jedno odbędzie się w dniu 8 lutego o g. 19 z następującym porządkiem obrad:

Zagajenie, ustalenie liczby wiceprezydentów miasta, ustalenie wysokości poborów członków Zarządu Miejskiego.

Drugie posiedzenie odbędzie się w tymże dniu o g. 20 z następującym porządkiem obrad:

Wybór przewodniczącego zebrania wyborczego i powołanie przez tegoż dwóch asesorów, wybór prezydenta miasta, wybór wiceprezydentów miasta i wybór ławników Magistratu.

Wiceprezydentów miasta może być dwóch lub trzech. Liczba ławników została ustawowo określona na dziewięciu.

Wybór prezydenta i wiceprezydentów miasta dokonywuje się zwykłą większością głosów, wybór zaś ławników jest proporcjonalny.

Jeśli chodzi o kandydatury, to — jak wiadomo — na stanowisko prezydenta miasta wysunięty zostanie b. poseł Kwapiński.

Jeśli chodzi o wiceprezydentów, to obecna większość ustaliła ich ilość na trzech. Kandydatur dotychczas nie ustalono.

W tej sprawie delegacja Ł.O.K.R. P.P.S. jutro uda się do Warszawy w celu uzgodnienia kandydatur z centralnymi władzami P.P.S.

Po ukonstytuowaniu się władz, Rada Miejska przystąpi do prac nad budżetem. Pierwsze posiedzenie budżetowe odbędzie się już 14 lutego.

Wydział prezydialny magistratu przystąpił już wczoraj, mimo niedzieli, do przygotowań, związanych z posiedzeniami środowymi.

Pośpiech podyktowany został tym, iż reskrypt p. Wojewody wpłynął do magistratu w sobotę, tuż przed zakończeniem urzędowania, zupełnie niespodziewanie, oraz okolicznością, iż niezwłocznie po załatwieniu spraw formalnych, związanych z ukonstytuowaniem się, nowa rada będzie musiała zająć się budżetem.

Sala obrad rady miejskiej została odpowiednio przygotowana. Ze względu na zwiększenie się liczby radnych o 12, dostawiono cztery 3-osobowe stoliki. Sposób rozmieszczenia radnych będzie omówiony z delegatami klubów. Nasuwa on pewne trudności.

Wobec szczupłości sali, publiczność na parter wpuszczana nie będzie. Zarezerwowano dla niej tylko balkon, który może pomieścić najwyżej 100 osób.

Bilety wejścia na salę nie będą wydawane przez wydział prezydialny magistratu, a przez przewodniczących frakcji, którym magistrat doręczy bilety.

Oprócz normalnej loży prasowej, zarezerwowano dla dziennikarzy drugą lożę pod balkonem.

Kołoniarze w przededniu strajku
Wniosek o powołanie komisji rozjemczej

ŁÓDŹ, 6.2 — W dniu dzisiejszym nastąpi w Okręgowym Inspektoracie pracy podpisanie warunków pracy i płacy dla przemysłu pończoszniczego okrągłego. Stanowiska w tej sprawie uregulowane zostały w czasie ostatniej konferencji w tygodniu ubiegłym.

Co zaś do kwestii układu zbiorowego dla robotników przemysłu kotonowego — sprawa ta omawiana na tejże konferencji utknęła na martwym punkcie. wobec znacznej rozbieżności stron w poglądach na płace.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w przemyśle tym okres bezumowny, wygasło bowiem wydane w roku ubiegłym orzeczenie. Celem uregulowania stosunków w przemyśle kotonowym oraz celem zapobieżenia strajkowi — okr. inspektor pracy inż. Wyrzykowski zapowiedział na ostatniej konferencji wystąpienie z wnioskiem do Min. Op. Społecznej o powołanie komisji rozjemczej.

Wniosek ten został wysłany w sobotę.

KTO BĘDZIE ARBITREM?

Jak podawaliśmy — w związku z likwidacją strajku pracowników autobusowych — drogą arbitrażu ustalone będą warunki płacy w przedsiębiorstwach komunikacji autobusowej.

Jak się dowiadujemy — decyzja w tej sprawie arbitra wydana zostanie około 15 bm.

INTERWENCJA POSŁÓW.

Strajk majstrów, pracowników biurowych i części robotników fabryki mebli „Mazowia" w Radomsku trwa w dalszym ciągu. Ponieważ firma jest w stanie upadłości i jako taka jest unieruchomiona związek majstrów fabrycznych w Łodzi wraz z inspektorem pracy w Piotrkowie — podjęli starania o wznowienie produkcji, zwłaszcza, że „Mazowia" już w tej chwili ma wiele zamówień ze strony eksporterów mebli.

W tej kwestii interweniować będą w Ministerstwie Op. Społecznej posłowie grupy łódzkiej z pos. Milewskim na czele.

Zdarzenia i wypadki

(—) Prezydent republiki hiszpańskiej Azana uciekł z rodziną do Francji. Wraz z nim uciekli niemal wszyscy członkowie rządu z wyjątkiem premiera Negrina, który samolotem udał się do Walencji.

(—) Wielka Rada Faszystowska przyjęła rezolucję, wyrażającą zadowolenie z powodu przemówienia Hitlera. Druga rezolucja wyraża radość Włoch z powodu zajęcia Gerony i zapewnienie, że ochotnicy Włoscy pozostaną w Hiszpanii do ostatecznego zwycięstwa gen. Franco.

(—) Na Quai d'Orsay zdementowano pogłoski jakie rozeszły się w piątek zagranicą, jakoby minister Bonnet udać się miał z oficjalną wizytą do Berlina.

(—) W budżecie mają być poczynione zmiany, umożliwiające obniżenie podatku specjalnego tym pracownikom, którzy mają liczniejsze rodziny.

Poza tym do budżetu ma być wstawiona suma 10 milionów złotych na bezterminowe pożyczki dla pracowników, posyłających dzieci do szkół. Będzie to więc częściowy zwrot kosztów wpisów szkolnych.

(—) Wczoraj na Starym Cmentarzu katolickim nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pomnika byłego naczelnika Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego śp. dra Stanisława Skalskiego.

(—) W Łodzi dnia 12 bm. w kościele katedralnym św. St. Kostki o g. 10 rano zostanie odprawione nabożeństwo pontyfikalne w intencji Ojca św. Piusa XI. W dniu tym o g. 19 w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego przy ul. Ks. Skorupki nr 4, staraniem Tow. Kultury Katolickiej odbędzie się reprezentacyjna akademia.

(—) Wyznaczone pierwotnie na dzień 8 bm. zebranie członków komisyj społecznych i budżetowych Sejmu i Senatu w Min. Opieki Społecznej — przełożone zostało na dzień 9 bm.; 8-go bowiem posłowie są zajęci w Sejmie, a 10-go wezmą udział w uroczystości 20-lecia parlamentu polskiego.

(—) Straszna katastrofa samochodowa wydarzyła się wczoraj o północy na szosie poznańskiej pod wsią Młotki. Samochód osobowy, prowadzony przez szofera 28-letniego Edwarda Kempkę z Warszawy, wiózł do stolicy swą rodzinę. W pewnym momencie, wskutek rozwinięcia nadmiernej szybkości, samochód wpadł na jadącą z przeciwnej strony furmankę, prowadzoną przez Jana Hawryluka, gospodarza z Jelonek.

Nastąpiło gwałtowne zderzenie. Kempka formalnie nadział się na dyszel furmanki i poniósł śmierć na miejscu. Samochód przekoziołkował się do rowu, grzebiąc pod szczątkami żonę kierowcy 28-letnią Irenę i jego dzieci: 5-letniego Wiesława i 3-letniego Edwarda, oraz krewną szofera — Irenę Regulską. Wszystkich przewieziono w stanie groźnym do szpitali w Warszawie.

Furmanka została rozbita.

(—) Odbył się zwyczajny zjazd Koła Łódzkiego Związku Peowiaków w sali Och. Straży Pożarnej (11-go Listopada 4) przy udziale ponad 300 członków. Po obradach i sprawozdaniach dokonano wyboru nowego zarządu, do którego wszedł ponownie jako prezes p. Tadeusz Fornalski, jako członkowie: Wacława May-Majewska, Witold Salm, Tadeusz Kuczkowski, Alfons Langner, Józef Adamczewski, Zygmunt Pyda i Mieczysław Jezierski. W końcu wybrano członków komisji rewizyjnej, delegatów na zjazd okręgowy oraz delegatów na zjazd walny.

Na zakończenie wysłano depesze hołdownicze oraz odśpiewano hymn I Brygady.

Manifestacja łączności Macierzy z emigracją polską.
Przebieg wczorajszych uroczystości

ŁÓDŹ, 6.2. — W związku z uroczystościami „Dnia Polaka z Zagranicy" Łódź przybrała wczoraj odświętną szatę. Jeszcze onegdaj domy udekorowano flagami państwowymi, ulicami zaś przeciągnęły capstrzyki orkiestr.

Wczoraj odbyło się w Katedrze uroczyste nabożeństwo na intencję Polonii Zagranicznej, na którym obecni byli przedstawiciele władz oraz członkowie oddziału łódzkiego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Na ulicach miasta pojawiły się propagandowe, udekorowane barwami narodowymi samochody, z których rozrzucano odezwy i ulotki, charakteryzujące rolę naszych braci poza granicami kraju oraz nawołujące do pomocy rozproszonym po całym świecie Polakom. W ulotkach zwracano również uwagę na konieczność rozbudowy naszego szkolnictwa zagranicą.

Poza tym w dniu wczorajszym w szeregu instytucjach i organizacjach zorganizowano akademie, na których wygłoszone zostały referaty na tematy związane z wychodźtwem polskim.

Napad na parę małżeńską.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 6.2. — W mieszkaniu przy ulicy Mazurskiej 6 poparzył się gorącą wodą 26-letni Piotr Szpakowski. Odniósł on poparzenie szyi. Wezwany lekarz pogotowia udzielił Szpakowskiem pomocy, pozostawiając go na miejscu.

— W korytarzu przy ul. Głowackiego 12. napadnięte zostało i pobite małżeństwo: 35-letni Władysław i 38-letnia Maria Wójciczkowscy, zamieszkali tamże. Mąż odniósł szereg poważnych okaleczeń twarzy wraz ze złamaniem kości nosowej, żona zaś ogólne potłuczenie.

Foszkodowanej parze małżeńskiej udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

— Na stację pogotowia zgłosił się 21-letni Moniek Dawidowicz (Legionów 42), którego na ul. Żeromskiego napadnięto i poturbowano.

Luty idzie śladam stycznia
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 2. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 stopnie powyżej zera, w ciągu nocy ubiegłej 1 stopień powyżej zera. — Ciśnienie barometryczne ustaliło się na poziomie 759 milimetrów.

Wiatry północno - zachodnie.

ŻYCIE PABIANIC

Z DZIAŁALNOŚCI „POCHODNI".

Dnia 12 bm. t. j. w niedzielę o godz. 4-ej po południu w lokalu własnym przy ul. Traugutta 6-a odbędzie się roczne zebranie Sekcji Kobiecej „Pochodni". Obecność wszystkich członkiń obowiązkowa.

— Sekcja Szachowa rozegrała w 2 bm. mecz szachowy pomiędzy drużynami „Pochodni" i Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej w Pabianicach. Wygrała drużyna Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w stosunku 2:4. Gra drużyny „Pochodni" była więcej teoretyczna i porażka jej jest niezasłużona.

W przygotowaniu jest obecnie organizacja drużynowych mistrzostw szachowych m. Pabianic. Organizatorzy tą drogą zwracają się do wszystkich zainteresowanych towarzystw, aby wydelegowali po jednym przedstawicielu na zebranie organizacyjne, mająca się odbyć w niedzielę, dnia 12 lutego rb. o godz. 11-ej przed południem w lokalu „Pochodni" przy ul. Trauguta 6-a.

STALE KRADNĄ ROWERY.

Z korytarza domu Banku Ludowego w Pabianicach przy ul. Pułaskiego 8 nieznany sprawca skradł pozostawiony tam na chwilę rower na szkodę Sobolewskiego Franciszka, pracownika Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Pabianicach. Poszkodowany stratę swą oblicza na 60 zł.

— W porze nocnej do kancelarii szkoły powszechnej Nr. 5 dostali się złoczyńcy, którzy skradli aparat radiowy. Złodziei poszukuje policja.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Pawlaczyk Konstanty z ul. Kilińskiego Nr. 45 oraz Adamus Tadeusz z ul. Pięknej Nr. 39 wszczęli między soba awanturę na ulicy, czym zakłócili spokój publiczny.

— Wajnberg Mordka (Moniuszki 9) został pobity na tle porachusków osobistych przez niejakiego Doktorczyka Arona. Wajnberg doznał załamania szczęki. Policja spisała protokół.

— Stanisław Markos i Prokop Walerla (Warszawska 44) pobili się z swymi sąsiadami.

— Ponadto zakłócenia spokoju dopuścili się Majer Ryszard (Młynarska 11), Bednarek Jan (Moniuszki 23), Ch. Lewandowski (Kopernika 43) i Lewandowska Janina.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej film produkcji francuskiej p. t. „Krzyk ulicy".

ROZMOWY W MAŁYM SKLEPIKU.
Polka koleżanką św. Teresy.
Zgon szlachetnej kobiety.

Paryż, w lutym.

Co pewien czas zachodzę na „Sampol" jak wśród Polaków zowią „dzielnicę polską" Saint Paul w Paryżu. Te wizyty odbywam raz dla odwiedzenia kilku dawnych kolegów Bajończyków, powtóre dla zasięgnięcia wieści i nowinek z kolonii polskiej na „Sampolu".

W ten sposób dowiedziałem się, że w ostatnich dniach zmarła pani Feral, z domu Maria Zimowska, Polka. Niedługo po wojnie wyprowadziła się ona wprawdzie z Saint Paul, gdzie miała mały sklepik bławatny. Dzisiejsze, młode pokolenie polskie na Sampolu nic o niej nie słyszało, i jedynie kilku najstarszych Polaków tamtejszych znało ją osobiście. Jeden z nich zaprowadził mnie do jej sklepiku. Była to wówczas — lat temu około 20 — kobieta w sile wieku (urodziła się w r. 1875). Słynęła z wielkiej uczynności i dobrego serca.

Jej bliscy przyjaciele pokpiwali sobie z jej dobrego serca, a jej sąsiadka, mleczarka, powiedziała jej raz:

Jednego dnia odda pani cały sklepik z towarami i pokojem na górze, gdzie pani mieszka, pierwszemu lepszemu żebrakowi, a pani sama pójdzie spać do Armii Zbawienia.

Kiedy mój znajomy zapoznał mnie z nią, dodając, że jestem dziennikarzem, pani Zimowska, mająca widocznie bardzo wysokie przekonanie o wszechstronności dziennikarzy, radziła mi się w jakiejś zawiłej sprawie sądowej.

Od tego czasu zachodziłem nieraz do jej sklepiku, i na „Sampolu" i potem w innej dzielnicy Paryża.

Pewnego dnia rozmowa zeszła na św. Teresę z Lisieux. Ku memu niemałemu zdziwieniu gospodyni wyjęła z szafy starą fotografię, przedstawiając grupę dzieci, przeważnie dziewczynek. Wśród tych dzieci ukazała mi małą Tereskę Martin, przyszłą świętą z Lisieux. Inna dziewczynka była to sama Maria Zimowska, późniejsza pani Féral.

Oto co mi opowiedziała wówczas towarzyszka zabaw przyszłej „Petite Sainte de Lisieux":

Mój ojciec osiedlił się właśnie w owym czasie w Lisieux, jako zegarmistrz. Rodzina moja i rodzina Martin żyły w przyjaźni ze sobą. Pan Martin został wdowcem, zaraz po przybyciu do Lisieux.

Opieka nad pięciorgiem dzieci pozostała na jego głowie. Był on również zegarmistrzem, i to w znacznej mierze wpłynęło może na zaprzyjaźnienie się z mym ojcem. Rodzina Martin mieszkała właściwie już za miastem, w posiadłości z dużym ogrodem, zwanym „Les Buissonets". Moje rodzeństwo i ja bywaliśmy tam niemal codziennymi gośćmi. Bawiliśmy się pod nadzorem starszej siostry Teresy, Pauliny. Teresa odznaczała się wybitną inteligencją i dziwną, niezwykłą słodyczą w obejściu, co jej zyskiwało powszechną miłość.

Pewnego dnia, pamiętam, jak gdyby to było wczoraj, powiedziała mi: tej nocy, patrząc z panią na gwiazdy, ujrzałam, że kilka z nich tworzy literę T. Powiedziałam więc sobie że moje imię naznaczone jest na niebie".

— Innym razem mówiła mi, że widziała we śnie swego ojca umierającego. Dodam tutaj, że p. Martin rozchorował się ciężko dopiero w pięć lat później.

— Naszą ulubioną zabawą było budowanie małych ołtarzy pod drzewami i odbywanie procesyj.

— W r. 1881-ym, miałam 7-my rok życia. Teresa była starszą o rok ode mnie. Owego tedy roku ojciec Teresy oddział ją do szkoły Benedyktynek w Lisieux. Poczułam z tego powodu dotkliwy smutek, gdyż odtąd mogłyśmy się widywać jedynie pod czas wakacyj.

— Następnego roku starsza siostra Teresy, która ją nazywała zawsze mamusią, wstąpiła do zakonu Karmelitanek.

— Teresa odczuła z tego powodu wielką przykrość, ale później sama udała się do przełożonej Karmelitanek z prośbą, aby i ją przyjęto do klasztoru. Niech pan pomyśli! Miała wówczas 9-ty rok życia. Oczywiście spotkała się ze stanowczą odmową, a wówczas rozchorowała się ze zmartwienia, skarżyła się na wielkie bóle głowy.

— Moja rodzina opuściła wtedy Lisieux i przeniosła się do Paryża. Od tego czasu nie widziałam już Teresy Martin, ale dowiedziałam się później od przyjaciół z Lisieux, że w wieku 15 lat udało się jej wreszcie przezwyciężyć trudności i wstąpić do klasztoru Karmelitanek.

Oto co mi opowiedziała pani Féral, pokazując na zakończenie drugą fotografię, przedstawiającą samą Teresę Martin.

Kiedy się żegnałem, zatrzymała mnie jeszcze i zmuszając, abym usiadł z powrotem dodała:

— Zapomniałam opowiedzieć panu jeszcze o jednym szczególe, który wiem od samej Teresy. Kiedy miała 4 lata, matka jej zachorowała. Tereska pewnego dnia siedząc przy jej łóżku, odezwała się: „Oh, mamusiu, jakbym chciała żebyś umarła". A kiedy matka, urażona tymi słowami, spojrzała na nią pytająco, dziecko dodało: „to dlatego, żebyś poszła do nieba, przecież sama nieraz mówiłaś, że trzeba umrzeć, aby się dostać do nieba".

Przypomniała mi się cała scena przed kilku dniami, kiedy dowiedziałem się na Saint Paul o zgonie tej zacnej, szlachetnej Polki.

Napewno spotkało ją to szczęście, że ujrzała w zaświatach swą małą przyjaciółkę i towarzyszkę zabaw z lat dziecięcych, świętą Teresę z Lisieux, czczoną przez cały świat.

K. H.

Polak — sprzedawca gazet
chce lecieć z New-Jorku do Warszawy.

28-letni Stanisław Kłużak, lotnik ze Springfield, Ill., podał niedawno temu do publicznej wiadomości, że zamierza dokonać przelotu aeroplanowego z New Yorku do Warszawy.

Kłużak opłacił koszt nauki w sztuce lotnictwa z pieniędzy zarobionych ze sprzedawania gazet, i oświadczył, że zdobył 3.000 dolarów od przyjaciół i ma obiecane poparcie swych rodaków w Ameryce.

Polscy konsulowie generalni w New Yorku i w Chicago wyrazili swe zainteresowanie projektowanym lotem Kłużaka.

Kłużak czyni obecnie starania o otrzymanie pozwolenia na ten lot od Federalnej Komisji Aeronautycznej.

Trzy trumny w jednym mieszkaniu
Tragiczna walka o majątek.

Dwadzieści kilometrów od Charleroi w stronę Brukseli w miejscowości Sarts-Dames zamieszkiwała rodzina Gossiax. Małżeństwo to miało jedną córeczkę, a jako pracowici i oszczędni dorobili się ładnego majątku. Posiadali kilkanaście domów i milionową fortunę w banku. Córkę wydali zamąż za Armanda D. robotnika. Z małżeństwa tego było dwoje dzieci. W roku 1935 zamożny Gosieau zmarł. Wdowa po pewnym czasie przyjęła do swego domu niejakiego Charbonnier, z zawodu murarza. W ostatnich miesiącach córka Gossieaux z dziećmi opuściła męża i rozpocząwszy starania o rozwód, zamieszkała z dziećmi przy matce. Wdowa Gossieaux w wieku lat 49 po krótkiej chorobie zmarła przed kilkoma dniami. Na wieść o śmierci matki młody Armand przybył do swej żony i przy trumnie matki rozpoczął awanturę, że on jest właściwym spadkobiercą. Na to wszedł przyjaciel wdowy, murarz Charbonniers, który po krótkiej sprzeczce wyszedł jakoby po sprawunek do apteki.

Charbonnier po kilku godzinach wrócił do domu, a gdy znów powstała kłótnia o majątek, murarz wyjął rewolwer, zabił Armanda i jego żonę, a sam uciekł na swym motocyklu w niewiadomym kierunku. Świadkiem tej tragedii była staruszka, sąsiadka nieboszczki G. i dwoje dzieci.

Staruszka zaalarmowała całą wieś. Na tycrmiast zjechały władze sądowe. Z jednego domu odbędą się trzy pogrzeby.

Małoletnie dzieci stają się właścicielami fortuny, o którą ubiegali się ich rodzice i przyjaciel babki.

Murarza policja odszukała w nocy o kilkanaście kilometrów w Cosselies, gdzie przebywał u swego znajomego.

SILNA FLOTA WOJENNA TO STRAŻ ZAOPATRZENIA PRZEMYSŁU I WOJSKA.

Rozbrojenie hiszpańskiej łodzi strażniczej



Łodzie strażnicze hiszpańskiej floty rządowej schroniły się do portów francuskich, gdzie zostały rozbrojone. Na zdjęciu: znoszenie pocisków armatnich z pokładu na brzeg.

Maria Szelechow
Pierścień GRZECHU

Powieść 48

Leda z trudem opanowywała rosnące w niej oburzenie, lecz postanowiła nie denerwować się i za wszelką cenę pozbyć się natręta.

— Proszę się uspokoić! Pan nie zdaje sobie sprawy z tego, co mówi i nie orientuje się prawdopodobnie, że nie należą do kobiet, z którymi można cokolwiek zrobić siłą. Doskonale wiem, że jestem zła, przewrotna, może niemoralna i ulegająca chwilowym kaprysom. Cenię pana jako człowieka i doskonałego sekretarza, ale niech się pan nie łudzi — ani siłą, ani czułością, ani groźbami nie wzbudzi pan we mnie zgasłej namiętności... przeciwnie — poczuję w końcu do pana wstręt... Sądzę więc, że najlepiej będzie, jeśli przestaniemy się wzajemnie męczyć i rozstaniemy się w zgodzie. Wspominałam, że myślałam o panu... Otóż Waldes chciał bardzo, by pan został jego sekretarzem i udał się z nim do Londynu, dokąd został zaangażowany. Pamiętam, że pan zawsze marzył o Londynie... Czy to naprawdę nie nadzwyczajna okazja?..

Głos jej brzmiał łagodnie. Patrzyła na swe różowe paznokcie i nerwowo skubała obicie fotela.

— Pal diabli Londyn i Waldesa.. Nie zna mnie pani... I szkoda pani słów... Nie pozbędzie się pani mnie tak łatwo... Nie jestem tak naiwny, aby się nie domyśleć, że ma mnie pani po prostu dość... Ale mimo to nie odejdę... Będę pani cieniem... Zadręczę i panią i siebie, lecz dojdę do celu... zmuszę panią do uległości...

— Sądziłam, że mam do czynienia z dżentelmenem... a pan okazał się człowiekiem, którego wyrzuca się za drzwi...

Twarz Charly nabiegła krwią:

— Milczeć! — wykrztusił.

— Milczeć? Czy nie za dużo pan żąda?.. Właśnie, że nie będę milczała i powiem, co o panu myślę... Proszę zapamiętać, że raczej wzięłabym sobie za kochanka nawet pierwszego lepszego przechodnia z ulicy, niż pana, panie Loring... Pogardzam panem.

Dziki szał ogarnął Charlym. Nie panował nad sobą. Widział tylko okrutne oczy kobiety i jej rękę, pogardliwym ruchem wskazującą drzwi... Nie wiedział co robi, nie rozumiał, jak wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierował go w pogardliwie uśmiechniętą Ledę...

Instynktownie cofnęła się w bok, zasłaniając pierś rękami. Naprężone nerwy nie wytrzymały. Histeryczny śmiech, połączony z łkaniem, wyrwał się z jej gardła. Zachwiała się, upadła na dywan jak ścięty kwiat, śmiejąc się i płacząc jednocześnie. Świadomość, że stoi w obliczu śmierci, napełniała ją ostrą i nienormalną ciekawością — czy naprawdę padnie zaraz strzał i będzie koniec?..

Lecz strzał nie padał... natomiast nad nią rozległ się głos, pełen męki i strachu...

— Najdroższa moja... cóż uczyniłem?..

Charly sądził, że Leda dostała pomieszania zmysłów. Ukląkł przed wijącą się w histerycznym ataku kobietą, szepcząc bezmyślne słowa miłości i samooskarżenia.

Łkała coraz ciszej. Leżała twarzą do podłogi, a ramiona jej drgały bezsilnie.

Pogrążony w beznadziejnej rozpaczy, Charly nie zauważył, że Riana otworzyła oczy, obserwując go w milczeniu. Tragiczny wyraz jego twarzy nie wydawał jej się teraz ani śmieszny, ani wstrętny: kobieta prawie zawsze daruje mężczyźnie szaleństwa, popełnione z jej powodu, zresztą czuła się winną wobec niego.

Usłyszała, jak Charly podniósł się z klęczek i głęboko westchnął. Biedny chłopiec... Być może doprowadzony do ostateczności zdolny jest popełnić Bóg wie jakie głupstwo...

Chciała zwrócić się do niego, powiedzieć, że się na niego nie gniewa, że go rozumie, chciała dodać mu otuchy. Lecz po ataku histerii czuła się bezgranicznie rozbita i słaba. Leżała z zamkniętymi oczami w półomdleniu, podobnym do snu... Gdy otworzyła oczy i rozejrzała się wokół, Charly już nie było w pokoju. Podniosła się z trudem i zadzwoniła na Li-Wan.

— Czy pan Loring już wyszedł? — spytała.

— Tak, proszę pani. Ale biedak tak strasznie wyglądał, jak skazany na śmierć. Zlękłam się na jego widok...

Li-Wan lubiła Charly — dawniej był zawsze taki wesoły i grzeczny. Chinka doskonale rozumiała powód jego zmiany usposobienia — kochał się do szaleństwa w jej pani — i szkoda jej go było bardzo.

— Mówisz, że wyglądał strasznie? — gorączkowo spytała Leda.

— O tak... boję się o niego...

Spojrzała na Rianę oczami smutnego ptaszka. Leda poczuła lodowaty chłód w plecach.

— Zimno mi... daj mi gorącej herbaty z rumem... — szepnęła szczękając zębami. Ogarnął ją strach.

— A co będzie, jeżeli on popełni jakieś szaleństwo?.

Niespokojnie krążyła po pokoju.

— To tylko moja wina — powtarzała zawzięcie.

— Muszę go ratować... za każdą cenę... — postanowiła.

Li-Wan przyniosła herbatę na ślicznej lakierowanej tacce.

— Przyszedł fryzjer i manikurzystka. Najwyższy czas by pani zaczęła się ubierać. Dochodzi dziesiąta..:

— Ach, prawda, przecież dzisiaj Sylwester... bal filmowy...

— Nic mu nie będzie... jestem przeczulona... — uspokajała sama siebie.

— Idę do łazienki, niech poczekają.

Rozebrała się i weszła do ciepłej pachnącej wody. Ale mimo błogiego ciepła, znów przeniknął ją dreszcz strachu.

— A może on właśnie w tej chwili... gdy ja się rozkoszuję aromatyczną kąpielą... ma przecież rewolwer... Boże...

Jak szalona wyskoczyła z wanny, narzucając na wilgotne ciało lekki szlafrok.

— Rezygnuję z Sylwestra... Jadę do niego...

Znów zadzwoniła na Li-Wan:

— Odeślij fryzjera i manikurzystkę... nie jadę do filmowców...

— Ale...

— Rób, co ci każę... I niech Fred poda samochód, jadę na miasto...

Li-Wan wyszła pokornie. Leda rzuciła się do telefonu.

— Hallo, hallo — wołała daremnie. Jednostajnie monotonny, jakby nie z tego świata dochodzący dźwięk dolatywał do jej naprężonego oczekiwaniem słuchu przez czarny otwór słuchawki.

— A może za późno? — wypłynęło z czarnego otworu złowieszcze pytanie

— Futro i samochód... prędko... — krzyknęła do Li-Wan.

— Ale pani w szlafroku...

Nie słuchała. Była prawie nieprzytomna. Narzuciła futro na szlafrok, śpiesząc się, pędzona wichrem trwogi, czując, że każda chwila jest droga.

Nie wiedziała, kiedy auto zatrzymało się przy Kantstrasse nr 35, gdzie mieszkał Charly. Miała klucz od jego mieszkania. Jakże przydał się jej dzisiaj.

Weszła na drugie piętro. Bez szelestu otworzyła drzwi i na palcach wsunęła się do przedpokoju. Oto drzwi, prowadzące do jego gabinetu... Cisza panuje wokół, tylko serce wali, jak młotem...

Przy biurku z głową opuszczoną siedział Charly. Obok leżał rewolwer... Nieruchoma, tchnąca rozpaczą poza młodego człowieka napełniła Rianę przerażeniem. Lecz natychmiast odetchnęła z ulgą: ramiona Charly równomiernie podnosiły się i opadały.

TRUDNY SKOK



Angielski mistrz łyżwiarski Jack Taylor jeździ i skacze na łyżwach przytwierdzonych do szczudeł.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W tych dniach ukończona została budowa nowych skrzydeł w Szpitalu Wolskim oraz wzorowej przychodni przeciwgruźliczej. Nowe pawilony posiadać będą kilkanaście sal szpitalnych ogólnych i indywidualnych, laboratoria, salę rentgenowską, salę do odmy sztucznej itp. Na parterze i częściowo w wysokich suterynach urządzona zostanie wzorowa przychodnia przeciwgruźlicza i centralne archiwum. Prace prowadzone są przez Wydział Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego.

* * *

Obecnie odbywa się trzeci kurs uzupełniający dla pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie. Kurs ten, podobnie jak i poprzedni, ma za zadanie uzupełnienie posiadanych przez pracowników wiadomości teoretycznych i praktycznych z zakresu ubezpieczeń społecznych. Na kurs zgłosiło się z górą 200 osób. Po ukończeniu przeszkolenia w zakresie wiadomości podstawowych przewiduje się zorganizowanie kursu o poziomie wyższym.

* * *

Koło kupców winno - kolonialnych przy Centralnym Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. wystąpiło z inicjatywą przystąpienia do zbierania funduszów na budowę „Domu Kupca Polskiego“ w Warszawie. Na ostatnim posiedzeniu ukonstytuował się komitet budowy Domu Kupca Polskiego. Poza tym powołano kilka komisyj, m. i. komisję zbiórki materialnej. W projektach inicjatorów Dom Kupca Polskiego ma skoncentrować życie organizacyjne kupiectwa chrześcijańskiego oraz stać się ośrodkiem życia kulturalnego i zawodowego kupiectwa.

* * *

Lasek na Kole, niszczony w dalszym ciągu przez ludność okoliczną, będzie w najbliższym czasie ogrodzony i oświetlony, co należy do najpilniejszych prac Zarządu Miejskiego w tej dzielnicy. Położy to kres dalszej dewastacji lasku i umożliwi dłuższe w ciągu dnia korzystanie z lasku, stanowiącego jedyny rezerwat świeżego powietrza na Kole. Udostępnienie tego rezerwatu jest ważne ze względu na specyficzne warunki sanitarne tej dzielnicy oraz ze względu na ilość dzieci, stanowiących połowę ogólnej liczby mieszkańców.

Krateczki.

OKAZYJNA JESIONKA

Spotkanie na schodach

Jestem człowiekiem o niezwykle poetycznej duszy, to prawda. Mam głębokie wyczucie piękna, to również prawda. Mam zrozumienie dla różnych cudów przyrody — — i to jest prawda. Ale nie mogę w żaden sposób zrozumieć ludzi, którzy grube pieniądze pakują w kwiaty. Przy lada okazji, pierwsza wizyta, czyjeś imieniny, rocznica ślubu, nowe mieszkanie — zaraz ludzie kupują sobie kwiatki.

I po co? Obdarzeni kwiatkami robią wprawdzie przyjemny wyraz twarzy i zachwycają się przez grzeczność:

— Ach, jak to mile z pani strony... takie cudne kwiatki... strasznie się cieszę...— ale my przecież wiemy, że w gruncie rzeczy, tak „w duchu“ obdarowani woleliby coś konkretniejszego. Nie mówię już o zamianie kwiatów na brylantowy pierścionek czy luksusową limuzynę, ale ostatecznie są jeszcze inne, efektowne prezenty, któreby dały się z powodzeniem zastąpić kwiatkom.

Ale po co szukać tak daleko? Ludzie, przyjmujący bliźnich z kwiatkami, wiedzą, że muszą im naszykować odpowiednie ilości jadła i napitku. Wzamian otrzymują kwiatki. Czyby więc nie było rozsądniej umówić się, że każdy zamiast kwiatków przyniesie z sobą coś konkretnego? Jeżeli gość zamierza „rzucić się“ i wydać około 15—20 zet na piękny kosz, to za te same pieniądze może przynieść pół litra solidniejszego koniaku. Jeżeli ktoś chce przynieść skromniejsze kwiatki za 5 złotych — mógłby zamiast nich kupić litr wódki. Koszt mniejszy, gdyż tylko cztery złote i groszy pięćdziesiąt, a rezultat znacznie mocniejszy. Jeżeli już się ktoś uparł, że musi wydać na prezent całe pięć złotych, to pozostałe z wódy pięćdziesiąt groszy może przeznaczyć na kupno śledzia (matiasy są po 30 groszy) i konserwowanego ogórka za 20 groszy.

W ten sposób człowiek pozbyłby się równocześnie kłopotu z zagadnieniem: jakie kwiaty kupić? Ludzie szwendają się po kwiaciarniach, oglądają to i owo i biją się z myślami: czy lepiej koszyczek alpejskich fiołków, czy może azalie? Albo mimoza?

Osobiście nie lubię ani kupować, ani zajmować się kwiatkami, gdyż zupełnie się na nich nie znam. Nie odróżniam azalii od hiacentów, i nie wiem, do czego te poszczególne gatunki służą? Kiedyś kupiłem pewnej pani białe chryzantemy na imieniny, to wynikł skandal, gdyż podobno te kwiaty kupuje się tylko na pogrzeby. — Skąd mogłem wiedzieć?

Do kwiatów posiadam zresztą zdecydowanego pecha. Latem, gdy kochana żona opuściła miasto, poleciła mej opiece wszystkie znajdujące się w mieszkaniu chwasty... tj. kwiatki.

— Błagam cię — mówiła — podlewaj kaktusy co drugi dzień, a wszystkie inne codziennie! Bardzo cię proszę, nie zapomnij, bo mi się pomarnują wszystkie!

Obiecałem. Co mogłem zrobić. Groziła, że jak nie przyrzeknę uroczyście, to nie wyjedzie z miasta i przez całe lato będę ją miał przy sobie. Więc przyrzekłem. I naturalnie — zapomniałem. Dopiero na kilka dni przed końcem lata i powrotu rodziny, przypomniałem sobie: psiakość, kwiaty! Były suche, jak badyle. Co zrobić? Trzeba je jakoś ratować! Zwykła woda nie da rady, żeby z zeschniętego gnata zrobić z powrotem piękny kaktus. Więc chciałem im dać coś solidniejszego, coś ożywczego, wzmacniającego i podlałem wszystkie kaktusy i inne zielę wódką. Czystą, solidną, 45-procentową wódką. I także nic nie pomogło. I czy mogę wobec tego mieć zrozumienie, zaufanie i sentyment do stworzeń, które nie reagują na działanie alkoholu?

Precz z kwiatami!

„PALETKO“.

Szmul Szmeisler przechodząc klatką schodową koło mieszkania Marii Ludnickiej stwierdził, że drzwi mieszkania są uchylone. Uchylił je więc szerzej, wszedł do przedpokoju, zdjął z wieszaka nową jesionkę Ludnickiej, i spokojnie zaczął schodzić na dół. Na schodach jednak natknął się na wracającą do domu Ludnicką, która poznała rodzoną jesionkę, narobiła krzyku i — złodzieja ujęto.

Sąd Grodzki skazał Szmula Szmeislera na 10 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Osias - to nie Oskar

Fałszywe imiona na blankiecie meldunkowym

Z Bydgoszczy donoszą:

Przez przypadek zdemaskowany został żyd Oskar Kanner, który od roku zajmuje w Dyrekcji Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego w Bydgoszczy stanowisko kierownika działu buchalteryjnego. Będąc emerytowanym wyższym urzędnikiem Polskich Kolei Państwowych i pobierając stałą wysoką emeryturę, Osias Leib (takie są jego właściwe imiona) Kanner, ubiegając się o stanowisko w Dyrekcji Francusko - Polskich Kolei, zataił, że jest żydem i uchodził za katolika. Po przeniesieniu się ze Lwowa do Bydgoszczy w tutejszym biurze ewidencji ludności zameldował się także jako stuprocentowy chrześcijanin, podając przy tym fałszywe imiona własne i rodziców. Skandaliczna ta sprawa wyszła na jaw po przeprowadzeniu korespondencji Zarządu m. Lwowa z bydgoskim Biurem Ewidencji Ludności.

Okazało się, że Kanner na blankiecie meldunkowym podał Oskar zamiast Osias Leib, imiona rodziców Herman i Józefa zamiast Samuel i Possel oraz w rubryce „religia“ wyznanie rzymsko - katolickie zamiast mojżeszowego. Wiarogodność powyższych danych przy zgłoszeniu zamieszkania Kanner potwierdził własnoręcznym podpisem.

Wobec wprowadzenia władzy administracyjnej w błąd, Kanner pociągnięty został do odpowiedzialności przed Sądem Grodzkim. Tłumaczył się on, że przeszedł w ubiegłym roku w Gdyni na wiarę chrześcijańską i dlatego miał prawo w ten sposób wypełnić blankiet meldunkowy. Tymczasem sędzia stwierdził, że już w grudniu 1937 roku Kanner dopuścił się występku, czyli znacznie wcześniej od rzekomego jego przejścia na katolicyzm. Sąd w wyniku rozprawy uznał Leiba Kannera winnym wprowadzenia władzy w błąd i skazał go na grzywnę.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 6 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Jazda na nartach i jazda na książce — audycja dla młodzieży
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Muzyka taneczna
17.20 Wielkie stolice Europy: „Paryż“ — pogadanka
17.35 Pieśni z Beskidu Śląskiego — z Katowic
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Koncert orkiestry mandolinistów — z Wilna
19.00 F.I.S.: Transmisja z zakończenia mistrzostw łyżwiarskich w Zakopanem (przez Kraków)
19.15 Audycja żołnierska
19.45 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy
21.00 Koncert Tow. Krzewienia Muzyki Kameralnej (transmisja z Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego)
21.40 Nowości literackie
22.00 „Dzieje symfonii“ — w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.03 F.I.S.: Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego (przez Kraków)
23.05 F.I.S.: Wiadomości z Polski w języku angielskim, niemieckim i francuskim

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10 Koncert rozrywkowy

WTOREK, 7 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 F.I.S.: Migawki sportowe z Zakopanego
7.20 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Bajki — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Wesołość dobra i zła — gawęda dla młodzieży
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej — z Łodzi
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 Muzyka taneczna
W przerwie o g. 16.50: „Uczmy się latać“ — pogadanka
17.20 „Łoś“ — pogadanka
17.30 Z pieśnią po kraju
17.50 F.I.S.: Po łyżwiarskich mistrzostwach Europy (pogadanka) — z Zakopanego przez Kraków
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej m. Poznania
22.00 Przechadzki ateńskie: „Niko Bezskrzydła“
22.25 Recital śpiewaczy B. Bernotaite-Darlys (śpiewaczka litewska)
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.15 „Bajki“ — płyty
14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Granica“ — Zofii Nałkowskiej
18.00 O muzyce i muzykach
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

Rzekomy dezerter okazał się kobietą.

Z Tarnowa donoszą:

Przedmiotem ożywionych rozmów w mieście jest niecodzienna historia. Oto od trzech lat z górą trwały poszukiwania za niejakim Marianem Antonim Pawlikiem, który jako poborowy uchylał się od służby wojskowej. Wreszcie przed kilkoma dniami, ku wielkiemu zdumieniu ustalono, iż rzekomy dezerter w rzeczywistości jest... kobietą. Nazywa się Maria Antonina Pawlik, od dwóch lat jest żoną Stefana Klimowicza z Tarnowa i jest mamusią rozkosznego dzieciaka.

H. GRABEL.

Taksówka.

Pincette, obdarzony wszechstronnymi zdolnościami, próbował w życiu wielu fachów, lecz żaden mu się nie wydał odpowiedni.

Dotąd tylko nigdy nie szoferował, postanowił więc i w tej specjalności się rozpatrzeć.

Udało mu się niedrogo kupić taksówkę w niezłym stanie, prawo jazdy zdobył bez trudu i pewnego ranka, w optymistycznym nastroju, wyruszył na miasto.

Poranek nie okazał się szczęśliwy. Przestał przy Polach Elizejskich do południa, aż poczuwszy głód poszedł na śniadanie. Po dobrym kotlecie wieprzowym i dwóch kuflach piwa powrócił pokrzepiony na duchu na posterunek, ponieważ jednak punkt wydał mu się nie dość dobry, przeniósł się na plac Narodowy.

Gdy wybiła piąta, a pierwszego pasażera jeszcze się nie doczekał, stracił na humorze i zaczął się użalać stojącemu przed nim kierowcy innej taksówki.

— To nic — pocieszył go tamten — najlepiej się zarabia wieczorem, kiedy ludzie jadą do teatrów, a potem na kolację. Tylko nie trzeba długo stać w jednym miejscu.

Pincette posłuchał doświadczonej rady i podjechał w stronę placu Bastylii.

Jakiś wygolony pan, stojący na brzegu chodnika w towarzystwie rudej damy, zatrzymał go po drodze.

— Do „Ambigu“, ale prędko! — powiedział.

Nowokreowany szofer, wzruszony debiutem, dał gazu i z napiętą uwagą pomknął we wskazanym kierunku.

Nagle dobiegły go słowa gwałtownej kłótni siedzącej z tyłu pary.

— Popełniłaś pani, czyn niegodny, lekkomyślnie darząc względami tego młokosa!..

— Potwarz, kłamstwo! — obruszyła się dama. — Czyż nie wolno bliźnich darzyć uśmiechem?..

— Na uśmiechu się nie skończyło... Mam tego niezbite dowody! Nie puszczę zdrady płazem! — Nie cofnę się przed niczym! — ryczał mężczyzna, miotany zazdrością.

— O, ja nieszczęśliwa!.. — zaniosła się łkaniem niewinna niewiasta.

Pincette, chciwie nadstawiał ucha.

— Pięknie się umieją wysławiać, nie ma co mówić, ale co za kretyn, żeby się do tego stopnia przejmować! — myślał z wrodzoną sobie skłonnością do brania rzeczy z dobrej strony.

Tymczasem zaniosło się na grubszą awanturę.

— Nędzniku! — wielkim głosem wołała pani. — Chcesz mnie zgładzić ze świata, lecz przejrzałam twoje zamiary. Udajesz zazdrość, aby za zabójstwo otrzymać krótką karę,, a potem spokojnie zaślubić moją siostrę!

Ciarki przeszły Pincette'a

— Zamilknij! Nie ominiesz mojej zemsty! Gin nikczemnico! — zagrzmiał za jego plecami morderczy bas.

Pincette, zoczywszy policjanta, skręcił w jego stronę, lecz w tejże chwili rozległ się huk, a auto, prowadzone w zdenerwowaniu i niepewną jeszcze ręką, wjechało na latarnię.

Na brzęk stłuczonych szyb zbiegła się publiczność,

— Pański numer? Nazwisko? Jak pan śmiał tak jechać? — indagował posterunkowy, gotując się do spisania protokółu.

— Ten tu za mną — tłumaczył się, kłapiąc zębami, Pincette — chciał zamordować kobietę. Groził jej po drodze, a potem usłyszałem strzał.

— Idiota! — roześmiała się rudowłosa osoba, bynajmniej na zdrowiu nie poszwankowana. Co szofera może obchodzić rozmowa pasażerów.

— Nie trzeba było — bronił się Pincette — krzyczeć na całe gardło o swoich sprawach miłosnych i stawać na krok od morderstwa!

— Twierdzi pan zatem — zwrócił się do niego policjant — że były groźby śmierci?

— Nie posiadam nawet broni! — wyskoczył na jezdnię pieniący się z pasji pasażer. — Ale dość tego! Jedziemy z żoną do teatru, nie mamy czasu! Za kwadrans podnosi się kurtyna! Powtarzaliśmy po drodze role — wołał, tupiąc nogami i pokazując maszynopisy.

Widząc, że władza mięknie, Pincette doskoczył do domniemanego zbrodniarza.

— A wystrzał? — krzyknął.

Inny policjant przez ten czas oglądał wóz.

— Kicha z tyłu nawaliła — oznajmił flegmatycznie.

Aktorzy, zrehabilitowani całkowicie, wskoczyli do innej taksówki. Może zdążyli na czas.

Pincette zaś, sprawdziwszy, iż maszyna, po za wytłuczeniem szyb, jest w porządku, zmienił koło i smętnie odjechał również, mając w perspektywie sprawę w sądzie.

W pół godziny później spostrzegł się dopiero, iż zapomniał się upomnieć u niefortunnych pasażerów o należność za kurs

Podjechał więc pod teatr „Ambigu“, ale ochłonąwszy z gniewu po dłuższym postoju, machnął ręką na ten pierwszy zarobek.

— Niech ich tam! — zamamrotał. — Nie będę na nich czekał.

A rzuciwszy jeszcze raz okiem na afisz „Krwawe łzy markizy“, dodał z ironią:

— Na tę sztukę, to nie pójdę, nawet za kartką, już mi ją zagrali!

I stanął na najbliższym postoju.

Tym razem nie czekał długo. Jakiś pan wskoczył do taksówki i zatrzasnął drzwiczki.

Ponieważ się nie odzywał, Pincette z należnym uszanowaniem zapytał:

— Pan dokąd każe się zawieźć?

— Wszystko mi jedno.

— A więc może by tak małą przejażdżkę po Paryżu?

— Niech będzie.

Szofer wzruszył ramionami.

— Znowu jakiś dziwny typ — skrzywił się z niesmakiem, choć rad był, że nareszcie przecież coś zarobi.

Ruszył do Lasku.

— Właściwie to odpoczynek dla nerwów trafić na takiego — rozmyślał, okrążając staw.

Nagle drgnął. Rozległ się huk, identycznie podobny do poprzedniego.

— Co u licha? — Czyżby druga kicha nawaliła? — zaklął, zatrzymując maszynę i wyskakując pośpiesznie.

Obejrzał wszystkie koła, opony były w porządku.

— Widocznie nawaliło inne auto, przejeżdżające obok — ucieszył się wracając do kierownicy.

Pasażer, z głową lekko pochyloną, zdawał się drzemać!

—Jedziemy dalej! — zatarł ręce Pincette i pojechał.

Znalazłszy się przy Luwrze, usłyszał lekkie pukanie.

— Słucham! — odwrócił się, opuszczając szybę.

Pasażer, pokazał rewolwer i wyrzekł słabym głosem:

— Spudłowałem, jak pan widzi. Postrzeliłem się w ramię, ale żyję. Na chwilę omdlałem, teraz już mi lepiej, lecz czuję, że znów zemdleję. Proszę mnie zawieźć do szpitala.

— Gdzie tu sprawiedliwość na świecie? — zgrzytnął zębami Pincette, odsyłany ze szpitala do szpitala dla braku miejsca.

Pojechał wreszcie do komisariatu. Tu obszukano kieszenie niedoszłego samobójcy.

— Jest adres! — wykrzyknął dyżurny. — Nic prostszego, trzeba go odstawić do domu.

Zajechawszy na miejsce, desperat, znów odzyskał przytomność i wysiadł o własnych siłach.

— Należy mi się 7 franków! — zawołał za nim Pincette.

— Słusznie — odparł z rezygnacją. — zapiszę pana na liście mych wierzycieli, bo właśnie z powodu długów targnąłem się na życie. Ale teraz przyszła mi do głowy pewna nowa kombinacja. Niech pan wstąpi za dwa tygodnie — może się do tej pory odegram na giełdzie. Nie omieszkam zapłacić.

— Podły fach! — doszedł do wniosku Pincette — od jutra zacznę sobie szukać czego innego!

Tł. Kw.

SPORT

BRUTALNA GRA „POŁYKACZY DYMU"

Jak Polacy przegrali z Kanadyjczykami?

Rozegrany został w Bazylei mecz hokejowy o mistrzostwo świata pomiędzy Polską i Kanadą. Zwyciężyła Kanada w niewysokim stopniu cyfrowym 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

Zawody wywołały bardzo duże zainteresowanie ze względu na zdecydowane zwycięstwo Polski nad Holandią. Na trybunach zebrało się przeszło 5000 osób. Polacy wystąpili w identycznym składzie jak na meczu z Holandią, jedynie bez Ursonia, który odniósł w sobotę poważne kontuzje i na razie nie może brać udziału w dalszych rozgrywkach. Miejsce jego zajął Przedpełski.

Spotkanie prowadzone było przez cały czas w żywym tempie i obfitowało w emocjonujące momenty. W pierwszych minutach Polacy grali bardzo dobrze i niewiele ustępowali swojemu słynnemu przeciwnikowi. Atak polski nawet kilkakrotnie przedostał się pod bramkę Kanady. W piątej minucie nastąpił groźny atak Kanadyjczyków, ale Maciejko wspaniale obronił. W 12-ej minucie padła pierwsza bramka dla Kanady strzelona przez Dame. W następnej minucie Creedy podwyższył wynik do 2:0. Zanosiło się na wysokie zwycięstwo Kanady, tymczasem Polska drużyna opanowała sytuację, a obrona wraz z bramkarzem mimo częstych ataków przeciwnika nie pozwalała podwyższyć wyniku. Pod koniec tercji Polacy przeszli do ofensywy, Wołkowski gościł dwukrotnie pod bramką Kanady. Świetny bramkarz zamorskich hokeistów nie dopuścił jednak do utraty punktu. Warto podkreślić, że obie bramki Kanadyjczyków padły w czasie zamieszania pod bramką Polaków.

W drugiej fazie gry Polacy usiłowali wyrównać. Marchewczyk w czasie jednego z ataków polskich strzelił na bramkę, ale bramkarz kanadyjczyków brawurowo obronił. W piątej min. Burda dostał się znowu pod bramkę Kanadyjczyków, ale krążek niestety odbija się od poprzeczki. Z kolei inicjatywę przejęli Kanadyjczycy, ale wszelkie zakusy na bramkę polską likwidował świetnie usposobiony Maciejko. Pod koniec tercji Polacy znowu inicjowali szereg wypadów, ale nie udało się im przełamać obrony przeciwnika. W ostatniej minucie w drugiej tercji Kowcinak z dalekiego strzału podwyższył wynik do 3:0. Gra drugiej tercji była równorzędna, Polacy mieli nawet szereg okazji do zdobycia bramki.

W ostatniej tercji Kanadyjczycy rozpoczęli gwałtowny atak na bramkę Polaków. Już w drugiej min. Creedy zdobył czwartą bramkę, ustalając wynik dnia. Inne ataki naszych przeciwników napotkały na opór naszej obrony i przeważnie nie dochodziły do bramki. W piątej min. nastąpił wypad Polaków. Wołkowski minął obronę, dostał się pod bramkę i strzelił ostro, krążek jednak trafił w poprzeczkę i wrócił na środek lodowiska. Po tym gra się zaostrzyła. Kanadyjczycy grali nawet okresami brutalnie. Wywołało to oburzenie publiczności, która ostro reagowała na faule „Połykaczy dymu". Sędzia kilkakrotnie interweniował, usuwając z boiska Kowcinaka i Burdę. Po dziesiątej minucie Creedy uderzył Kasprzyckiego kijem, za co sędzia usunął Kanadyjczyka z lodowiska. W ostatnich minutach gra była coraz bardziej nerwowa i chaotyczna. Polacy za wszelką cenę starali się zdobyć honorową bramkę. Kanadyjczycy grali niezwykle brutalnie, ale sędzia niemiecki Martin niezawsze interweniował.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w hokeja Ameryka pokonała Finlandię 4:0, Anglia—Węgry 1:0, Łotwa — Jugosławię 6:0, Czechosłowacja — Łotwę 9:0, Szwajcaria — Jugosławię 23:0.

* * *

Stan zawodów hokejowych o mistrzostwo świata przedstawia się obecnie w poszczególnych grupach następująco:

1 grupa	gier	pkt.	st.br.
1. Ameryka	3	6:0	13:0
2. Niemcy	3	3:3	16:9
3. Włochy	3	3:3	9:11
4. Finlandia	3	0:6	3:21

Z tej grupy do półfinału zakwalifikowała się Ameryka. Międzynarodowa federacja hokejowa ma rozstrzygnąć czy Niemcy przejdą do dalszych rozgrywek na podstawie lepszego stosunku bramek, czy też zarządzony zostanie nowy mecz Niemcy — Włochy.

2 grupa	gier	pkt.	st. br.
1. Szwajcaria	2	4:0	25:0
2. Czechosłowacja	2	4:0	33:0
3. Łotwa	3	2:4	6:21
4. Jugosławia	3	0:6	0:53

Z tej grupy zakwalifikowały się do półfinałów Szwajcaria i Czechosłowacja. Brakujący jeszcze mecz pomiędzy tymi drużynami ma jedynie zadecydować o pierwszym miejscu w grupie.

3. grupa	gier	pkt.	st.br.
1. Kanada	2	4:0	12:0
2. **Polska**	2	2:2	9:4
3. Holandia	2	0:4	0:17

Z tej grupy do półfinałów zakwalifikowały się Kanada i **Polska.**

4 grupa	gier	pkt.	st.br.
1. Anglia	2	4:0	4:1
2. Węgry	2	2:2	8:2
3. Belgia	2	0:4	2:11

Z tej grupy do dalszych rozgrywek przeszły Anglia i Węgry.

W grupach rozegrane zostały już wszystkie mecze, a zawyjątkiem Czechosłowacja—Szwajcaria

Do biegów hala ma kiepskie podłoże.

Po raz pierwszy w Łodzi odbyły się zawody lekkoatletyczne w hali w parku ks. Poniatowskiego. Miały one charakter zimowych mistrzostw okręgu. Obesłane były licznie, ale mimo to na starcie zabrakło wielu czołowych zawodników i zawodniczek. Ogółem startowało 84 mężczyzn i 24 panie. Poziom w paru konkurencjach niezły. Zainteresowanie publiczności znaczne.

Raziła słaba organizacja. Kierownik zawodów w pewnej chwili gdzieś znikł, tak, iż cały ciężar organizacyjny spadł na barki Felkiewicza. Na jednego człowieka zbyt wiele!

Wyniki zawodów były następujące:

Bieg na dystansie ok. 4 klm. odbył się w parku. Wygrał go pewnie Kurpesa (ŁKS) wysuwając się znacznie przed innych zawodników. Czas 13:16. Dalsze miejsca zajęli: 2) Myszkowski (Zj.) 14:06 3) Agater (UT) 14:20. 4) Nowak (G.) 5) Frotnczak (Boruta) 6 Polak (ŁKS)

32 mtr. płotki: 1) Maciaszczyk W. (Sokół) 5:7 sek. przed Grobelnym (IKP) 5.8 sek. i Owczarkiem (Sok.) 5.8 sek. Klasa B: 1) Ekstein (UT) 5.5 sek. przed Gryglakiem (UT) 6.4 sek. i Krawczykiem (Wima).

Bieg 30 mtr. 1) Poliński (Boruta) 4.2 sek. przed Grobelnym (Zj.) 4.2 sek. i Szatkowskim (KE) 4.2 sek.

Bieg 600 mtr. 1) Lach (KE) 1.43.9 przed Pawłowskim (KE) 1.48.2 i Kröningiem (IKP) 1.54,2, 4) Mund (ŁKS).

Sztafeta 3 × 1000 mtr. 1) KE 9.30,2 przed KPZjednoczone 9.33 i Geyerem 9.37

Kula: 1) Owczarek (Sok). 12.38 mtr. przed Kłodasem (Wima) 12.04 m. i Langem (Wima) 11.75 mtr.

Skok w dal: 1) Hartman (G) 6.38 mtr. przed Kosem (ŁKS) 6.20 mtr. i Maciaszczykiem W. 6.04 mtr.

Skok wzwyż: 1) Schmidtke (KE) Nitsche (KE) i Dębowski (G) po 1.60 mtr. Juniorzy: Michalak (Zj.) Łyszkowski (G) i Łaźko (KE) po 1.50 mtr.

Skok o tyczce: 1) Anikijew (Wima) 3.20 mtr., 2) Bystry Ap. (Zj.) 2.90 mtr. i 3) Doroba (Wima) 2.90 mtr.

Trójskok: 1) Hartman (G) 12.70 mtr, 2) Maciaszczyk (Sok.) 12.39 mtr. i 3) Anikijew (W) 12.23 mtr.

Panie: 30 mtr. 1) Słomczewska (IKP) 4.7 sek. przed Pacówną (TFSJ) 4.8 sek., Kamińską (IKP) 5 sek. i Głażewską (IKP)

32 mtr. płotki: 1) Pacówna (TFSJ) 6.4 sek. przed Jerzykowską (TRSJ 6.6 sek. i Rochowczykówną (KE) 6.9 sek.

Skok wzwyż: 1) Słomczewska (IKP) 1.30 m. przed Pacówną i Michalczewską (Zj.) po 1.25 m.

Skok w dal: 1) Słomczewska 4.92 mtr. przed Kamińską (IKP) 4.66 mtr. i Michalczewską (Zj.) 14.44 mtr.

Kula: 1) Głażewska: 9. 83 mtr. przed Kochówną (IKP) 9.65 mtr. i Przybylską (IKP) 9.09 mtr.

Jak wskazują wyniki biegów hala ma kiepskie podłoże. Dla biegów dłuższych teren miał zbyt ostre wiraże, na co jednak nie ma żadnej rady.

Zwycięski mecz zapaśniczy K.E.

o mistrzostwo okręgu

W Pabianicach odbył się mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu. Wygrała drużyna KE. w stosunku 12:9. Wyniki walk były następujące: (na pierwszym miejscu podajemy zawodników KE): w wadze kog. Bartoszek otrzymał punkty walkowerem wskutek nadwagi Maciejewskiego. Walkę towarzyską wygrał Bartoszek. W wadze piórkowej — Krajewski uległ w 10 min. Ignaszewskiemu. W wadze lekkiej Piśniak pokonał w 1 min. Łopackiego, w wadze półśredniej Nowaczyk pokonał w 18 min. Grabowicza. W wadze średniej Hinc uległ w 13 min. Markowiczowi, w wadze półciężkiej Binder uległ w 21 sek. Łędzewiczowi i w wadze ciężkiej Lipczyński pokonał w 10 min. Jałkiewicza.

F.I.S. bez śniegu?

ODWILŻ W ZAKOPANEM.

W Zakopanem nastąpiła nieoczekiwanie wczoraj katastrofalna odwilż. O godz. 8-ej rano termometr wskazywał plus 5 stopni, a w południe podskoczył do 10 kresek powyżej zera! Co prawda organizatorzy nie tracą głowy i są dobrej myśli a rodzimi wróżbici przepowiadają jeszcze opady śnieżne i obniżenie temperatury; stwierdzić jednak trzeba, że sytuacja jest niepokojąca. W tej chwili cały wysiłek organizatorów idzie w kierunku nagromadzenia pewnych rezerw śniegu, który następnie konserwuje się przy pomocy środków chemicznych, obok skoczni zmobilizowano już około 100 metrów kubicznych śniegu, a na trasę zjazdową z Kasprowego na Kondratową, która już jest zamknięta dla treningów, 200 ludzi nosi śnieg w koszach i ubija go. Wymaga to kolosalnego nakładu pracy i pieniędzy. Od dziś zastępy junackie i wojsko przydzielone będzie do pomocy organizatorom.

Pokrywa śnieżna w Zakopanem wynosi w tej chwili tylko 15 cm.

Ze zmiennym szczęściem

startują polscy jeźdźcy w Berlinie

Rozegrany został w Berlinie tzw. konkurs zwycięzców. Startowały 32 konie. Bez karnych punktów przeszło 6 koni. Po rozgrywce przy podwyższonych przeszkodach konkurs wygrał kpt. Conforti na koniu Ronco przed kpt Gonze (Belgia) na koniu A'li Baba.

7-me miejsce zajął rtm. Komorowski na Zbiegu.

W konkursie pożegnania. rozgrywanym w dwóch seriach, w pierwszej serii wygrał rtm. Brinckmann na koniu Irrlicht. Z Polaków, Strzeszewski na koniu Kikimora podzielił 5-tą nagrodę. W drugiej serii zwyciężyła pani Hartmann na koniu Flick przed por. Pohoreckim na koniu Astra. Rtm. Rylke zajął 5-te miejsce na Aresie.

* * *

Konkurs skoków przez płoty. W konkursie tym wzięło udział 114 koni, z których bez błędu przeszło parcours jedynie 19. Pomiędzy końmi, które przeszły czysto parcours nastąpiła nowa rozgrywka na podwyższonych przeszkodach. W rozgrywce bez błędu przeszły tylko dwa konie, dzieląc pierwszą i drugą nagrodę, a mianowicie: „Honduras" pod kpt. Busne'em (Francja) i „Ronco" pod kpt. Conforti (Włochy). Z Polaków płk Rómmel na koniu „Bimbus" przeszedł pierwszy parcours bez błędu, a w rozgrywce zajął 8-me miejsce.

PETKIEWICZ JEDZIE DO BERLINA jako opiekun Staniszewskiego.

Trener Stanisław Petkiewicz przebywający w Łodzi wyjeżdża samolotem do Berlina jako opiekun Staniszewskiego. który jak wiadomo weźmie udział w międzynarodowych zawodach w berlińskim „Sport palast". Petkiewicz w piątek wróci do Łodzi, po czym wraz z kilku zawodnikami łódzkimi wyjedzie do Przemyśla, gdzie w dniach 11 i 12 bm. odbędą się zimowe mistrzostwa Polski. Z Przemyśla Petkiewicz uda się na Śląsk, gdzie prowadzić będzie przez kilka tygodni treningi.

Bokserzy H.C.P. potknęli się

w meczu z Goplanią

W dalszym ciągu bokserskich drużynowych mistrzostw Polski odbyły się dwa spotkania: Warta wysoko pokonała Lechię natomiast Goplania dość niespodziewanie wygrała z HCP.

Poznań.

WARTA — LECHIA (Lwów) 13:3.

Jedyne zwycięstwo dla gości uzyskał w wadze ciężkiej Szkwarkowski, bijąc Białkowskiego, a jeden punkt zdobył Michniewicz w spotaniu z Wyrzykiewiczem. Drużyna Warty jako całość górowała zdecydowanie i wykazała dobrę formę.

Wyniki w poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej przedstawiają się następująco:

Krakowski (W) pokonał na punkty Koronę,

Koziołek (W) zwyciężył na punkty Góreckiego.

Skałecki (W) w drugim starciu pokonał przez k. o. Sidelnikowa.

Ratajak (W) wygrał nieznacznie na punkty z Różańskim.

Jarecki (W) w pierwszym starciu pokonał przez k. o. Schmidta.

Najsłabszą walkę dnia stoczyli Wyrzykiewicz (W) i Michniewicz. Spotkanie zakończyło się remisowo.

Szymura (W) zwyciężył Podkowicza przez techniczny k. o.

W ostatniej walce energicznie atakujący Szkwarkowski uzyskał zwycięstwo na punkty nad Białkowskim.

W ringu sędziował Derda.

Inowrocław.

GOPLANIA — H.C.P. (Poznań) 9:7.

Poszczególne walki dały następujący wynik (na pierwszym miejscu podajemy zawodników HCP):

W wadze muszej — Stępniewicz przegrał z Ładą I.

W koguciej — Liszke został pokonany przez Ładę II.

W piórkowej — Walkowiak zremisował z Krysiakiem.

W lekkiej — Szymczak pokonał na punkty Mrozowskiego.

W średniej — Sobczak pokonał Pierarda.

W półciężkiej — Klimczak wypunktował Leśniaka.

W ciężkiej — Adamczyk został znokautowany w trzeciej rundzie przez Zielińskiego.

W tabeli drużynowych mistrzostw Polski w boksie prowadzi bezapelacyjnie Warta, która ma już zapewnione mistrzostwo.

	gier	pkt.	st. zwyc.
1) Warta	4	8	43:21
2) H.C.P.	4	4	37:27
3) Goplania	4	4	29:33
4) Lechia	4	0	19:45

Sport w kilku słowach.

— Międzymiastowy mecz tenisa stołowego Kraków — Łódź rozegrany w Łodzi, zakończył się nadspodziewanie wysokim zwycięstwem Krakowa w stosunku 8:1. Zawodnicy krakowscy Schiff i Klein wygrali wszystkie spotkania. Jedyny punkt utracił Blinder. Łodzianie zawiedli i grali poniżej swej formy. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Klein — Seidemann 2:0 (21:19, 21:15), Schiff — Hoffman 2:0 (21:16, 25:23), Blonder — Osiecki 22:20, 21:23, 21:16), Schiff — Seidemann 2:1 (21:14, 17:21, 21:13), Blonder — Hoffman 2:0 (21:15, 22:20), Klein — Kantor 2:0 (21:8, 21:16), Blonder — Seidemann 1:2 (21:19, 21:23, 16:21), Klen — Hoffman 2:0 (21:12, 21:13), Schiff — Osiecki 2:0 21:6, 21:16). Zainteresowanie meczem duże.

— W Poznaniu na zawodach lekkoatletycznych w hali Tilgner osiągnął w kuli dobry wynik 14.19 m.

— W Cieszynie odbył się ogólnopolski Kongres Związku Robotniczych Związków Sportów przy udziale 150 delegatów z całego kraju. Prezesem został p. Kurzak z Warszawy.

— W Będzinie odbył się piłkarski mecz między ligowym Ruchem a reprezentacją Zagłębia. Mecz zakończył się remisowo 2:2 (1:2). Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski i Wodarz, a dla Zagłębia Cichecki i Kleinerberger.

— W Warszawie odbyło się roczne walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego. Prezesem został ponownie insp. Kozolubski. W kalendarzyku zawodów uwzględniono wyjazdowe mecze z Finlandią i Węgrami (mecz water-polowy), zaś w kraju odbyć się ma mecz międzypaństwowy z Italią.

— Mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe szybkiej w Rydze zdobył Bersins. Kalbarczyk zajął 9-te miejsce, Lisiecki — 23, a Kowalski — 25 (ostatnie).

— Zakończony został w Warszawie międzynarodowy turniej gier sportowych.

W koszykówce męskiej reprezentacja akademicka Włoch pokonała warszawski AZS w stosunku 38:35 (15:19).

W siatkówce kobiecej warszawski AZS wygrał z U. S. Ryga 2:1.

W koszykówce kobiecej U. S. Ryga wygrał po równorzędnej walce z AZS (Warszawa) 28:27.

W siatkówce męskiej mistrz Warszawy CWS pokonał AZS 2:1.

— Niemcy wygrały puchar króla Gustawa V bijąc Danię w tenisie 5:0.

— W Krakowie Cracovia pokonała Zwierzyniecki KS 10:1 (3:1), na Śląsku AKS pokonał Ligociankę 3:2 (0:0).

W drugim dniu zawodów narciarskich o mistrzostwo okręgu podhalańskiego, które miały charakter generalnej próby przed zawodami F. I. S. odbył się konkurs skoków na Krokwi (otwarty i do kombinacji)

W ogólnej klasyfikacji mistrzem okręgu podhalańskiego został Stanisław Marusarz, wicemistrzostwo zdobył Mieczysław Wnuk.

Stan zdrowia znakomitego zawodnika francuskiego Allais'a znacznie się poprawił. Spodziewane jest, że za 8 dni Allais będzie mógł już chodzić. Mimo to udział jego w zawodach jest wykluczony.

Ustalona została reprezentacja Niemiec na zawody FIS jak następuje: kombinacja norweska: Berauer, Lahr, Bogner, Herz;

bieg na 18 klm. — Lochbingler, Bach, Woess;

skok otwarty: Brandl, Halsberger, Marr Haeckel, Lahr;

50 klm. — Leupold.

Na srebrnym ekranie.

Wielki sukces polskiego filmu „Kłamstwo Krystyny"

Radością i dumą przepełnia nas fakt, że produkcja polska dokumentuje swoją żywotność nowym, wartościowym dziełem filmowym.

Jest nim „Kłamstwo Krystyny", wzruszająca powieść Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Dzień upragniony" w realizacji filmowej nabrała jeszcze mocniejszych rumieńców życia i przemawia do głębi serc, mocną zwartą intrygą dramatyczną.

Akcja filmu jest jednolita i, co rzadko zdarza się w zrealizowanych u nas dramatach, starczyło jej na cały film, tak, że nie przeciążono go ubocznymi motywami. Scenarzysta i reżyser pracowali starannie i włożyli w „Kłamstwo Krystyny" wiele trudu.

Jest to zarazem film wielkich kreacji artystycznych znakomitych artystów sceny i ekranu: Elżbiety Barszczewskiej, Mieczysławy Ćwiklińskiej, Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, Michała Znicza, Jerzego Śliwińskiego, Jacka Woszczerowicza, Bogusława Samborskiego i Lody Halamy w fenomenalnym numerze tanecznym.

„Kłamstwo Krystyny" cieszy się dużym powodzeniem na ekranie kina „Pałace".

Film olimpijski Leni Riefenstahl nosi piętno genialności.

„Olimpiada" nie jest streszczeniem igrzysk. Nie jest to film sportowy w tym sensie, jak kręcone w Anglii pokazy wybitnych asów. Nie jest to film rozrywkowy w tym sensie, jak obraz historyczny.

Łączą się w nim zalety obu rodzai, nie mając wad. Tak więc reportaż z zawodów sportowych zamienił się w hołd składany bogom piękna i siły.

Kino „Stylowy" wyświetla obecnie w jednym programie całą Olimpiadę. 2 serie razem! „święto Narodów" i „Święto piękna". O ile pierwsza część budzi specjalne zainteresowanie sportowców — o tyle druga bez względu na zainteresowanie — daje moc najrozmaitszych wrażeń wszystkim, bez wyjątku.

Zarówno pierwsza część jak i druga zdumiewa niezwykłą techniką zdjęć i dokładnością montażu, niespotykaną reżyserią, które to walory stawiają pracę Leni Riefenstahl na wysokim poziomie sztuki kinematograficznej.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Student z Oxfordu.
CORSO — Statek niewolników.
CAPITOL — „Mściciele".
EUROPA — Cyganka
GRAND KINO — Chicago.
IKAR: — Więzienie bez krat. oraz Tadzio uwodziciel.
IRA — I. Księżniczka cygańska. II. Sto pociech.
METRO: — Hotel w Tyrolu.
MIMOZA: — Paweł i Gaweł.
OAZA — „Kapitan Mollenard".
OŚWIATOWY — Pani Walewska.
PALACE — Kłamstwo Krystyny.
PRZEDWIOŚNIE: — Prawo do szczęścia.
PALLADIUM: — Żebrak w purpurze.
RIALTO — Przebrzmiała melodia
RAKIETA: — Prawo do szczęścia.
STYLOWY — „Olimpiada" — „Święto piękna".
SŁOŃCE — Pani Walewska.
TON: — Krzyk ulicy.
ZACHĘTA: — Kobiety nad przepaścią

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15.
Dziś w poniedziałek przedstawienie zawieszone.
Jutro we wtorek o godz. 6-ej wspaniała sztuka Juliusza Słowackiego „Kordian" Przedstawienie zakupione przez Wydział Oświaty i Kultury, Passe-partout i abonamenty nie ważne.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.
Dziś w poniedziałek przedstawienie zawieszone.
Jutro we wtorek o godz. 8.30 w. interesująca nowość Cwojdzińskiego, „Temperamenty" w reżyserii Wł. Krasnowieckiego, a w wykonaniu: Chojnackiej, Gosławskiej, Polakówny, Reńskiej, Dejunowicza, Kondrata i Korwina.

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa, sznycle cielęce z marchewką, kompot z suszonych śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro: Romualdowi
Wschód słońca 7.08
Zachód słońca 16.37
Długość dnia 9.25
Przybyło dnia 1.58
Tydzień 6

Bóle w jamie brzusznej są często SYGNAŁEM GROŹNEJ CHOROBY.

Spóźniona pomoc lekarska niewiele wskóra...

Bardzo częstym powodem nagłych bardzo gwałtownych boleści jest kamica żółciowa. Na skutek wadliwego chemicznego składu żółci, na który różne składać się mogą powody, powstaje osad w pęcherzu żółciowym lub przewodach żółciowych a z osadu tworzą się kamyki. Te ostatnie przez nagłe zamknięcie przewodów żółciowych, nagły ucisk na czułe miejsca ich śluzówki, wtórne, zapalne zmiany i inne jeszcze przejawy wywołać mogą i bardzo często też wywołują nagłe bóle, zwane napadami lub kolką żółciową. Typowy ból w okolicy wątroby wraz z silnym bólem w plecach, często w połączeniu z mniej lub więcej wyraźną żółtaczką niejednokrot nie umożliwia nawet nie lekarzowi właściwe rozpoznanie.

Często słyszymy i czytamy o patentowanych, znakomicie działających i niezawodnych środkach, które spędzać mają kamienie żółciowe; poleca się też często środki domowe, np. picie oliwy itp.

Napad przeważnie jest wynikiem usiłowań samego organizmu wypchnięcia ciał obcych, którymi są kamienie. Bodaj zawsze jednak napad jest oznaką nieudania się tych usiłowań; bóle gwałtowne i nieustępujące, a zwłaszcza żółtaczka oznacza ją bowiem właśnie, że kamienie, zwykłe du że i kańciaste, przesunąć się drogą naturalną nie mogą.

Podawanie więc wspomnianych reklamowanych leków, picie oleju itp. zabiegi są w chwili napadu co najmniej przeciwwskazane; często mogą one nawet zaszkodzić, zapychając całkowicie przewody żółciowe i powodując żółtaczkę w groźnych rozmiarach. W razie zaś wypełnienia pęcherza żółciowego wysiękiem lub ropą (w przypadkach ciężkich) można spowodować podobnie jak w zapaleniu wyrostka robaczkowego

pęknięcie pęcherza

z rozlaniem ropnej treści i zapaleniem otrzewny.

Z tych to powodów należy wystrzegać się stosowania bez porady lekarskiej jakichkolwiek środków, czy to aptecznych, czy domowych nawet w przypadkach, w których jasnym nam się wydaje, że do czynienia mamy z napadem kamicy żółciowej. Jedynie okład gorący, aż do przybycia lekarza zaaplikować można, jednak i tu zachować trzeba wielką ostrożność, bo okład ciepły, przyjemnie i kojąco działający w niepowikłanej zapalnymi zmianami kamicy — może przyczynić się do zaostrzenia zmian zapalnych, jeśli już się wywiązały; a jeśli, co gorsza, rozpoznanie jest mylne i w rzeczywistości chodzi o zapalenie wyrostka, natenczas okład ciepły zaostrzając stan zapalny do wywiązania się i przyśpieszenia zapalenia otrzewny przyczynić się może.

Z innych powodów nagłych bólów w jamie brzusznej wymienić jeszcze należy niedrożność przewodu kiszkowego, którą potocznie nazywamy

skrętem kiszek.

Z rozmaitych powodów, a mianowicie z powodu wrodzonych wad budowy przewodu pokarmowego, lub też z powodu przebytych, czasem nieodczuwanych przez samego chorego schorzeń, i wywołanych przez te schorzenia zrostów oraz z wielu innych przyczyn nastąpić może zawęźlenie kiszki lub zapochwienie jej.

To ostatnie polega na tym, że część kiszki wsunie się w dalszy jej odcinek. Następstwem tych zmian jest uniedrożnienie, czyli zamknięcie kiszki, na które kiszka, powyżej zapory się znajdująca, odpowiada gwałtownymi ruchami, chcąc przepchnąć zalegającą treść przez zaporę.

Te gwałtowne ruchy i skurcze objawiają się silnymi, co parę chwil występującymi bólami, którym towarzyszy znamienne

głośne burczenie

i podczas których często wręcz zarysowują się wzdęte i gwałtownie kurczące, czyli stawiające się pętle kiszek. Gdy stan trwa dłużej, pojawiają się wymioty, zwłaszcza wymioty kałowe, skoro treść kiszki, gromadząca się z powodu zatamowania naturalnego odpływu zacznie się przelewać. W omawianych okolicznościach tylko natychmiastowy zabieg operacyjny dać może skuteczną pomoc, pominąwszy bardzo tylko nieliczne wyjątki.

Również i tutaj środkami domowymi nie tylko że nic wskórać, ale bardzo dużo zaszkodzić można. Próby tego rodzaju zawsze równoznaczne są ze stratą cennego czasu, bo o tym wiedzieć trzeba, że czas, w którym operacja udać się może, jest ograniczony, a operacja spóźniona nic już przeważnie nie wskóra. Nie trudno też zrozumieć, że podanie środka przeczyszczającego jest tu bezcelowe, bo pobudzanie kiszki do pracy jeszcze gwałtowniejszej tylko wzmaga boleści i naraża chorego na niebezpieczeństwo pęknięcia wzdętej kiszki. Dlatego jest to rzeczą nieodzowną, by w każdym przypadku, w którym silne bóle o wyżej wspomnianych znamionach się pojawią, wezwać lekarza.

Czerwone nóżki

w pończoszkach z pajęczyny.

Kobiety na ogół ubierają się ładniej i gustowniej od mężczyzn, nawet w zimie... Ale praktyczniejsi i więcej o zdrowiu myślący są w tym względzie mężczyźni.

Takie twierdzenie wywoła na pewno protest ze strony pań: „Jakto, czy nie nosimy futer i ciężkich płaszczy, czy nie wkładamy rąk w futrzane i watowane zarękawki, a głowy nasze, czyż nie pokrywamy ciepłymi pilotówkami?

Wszystko to prawda, ale nogi zawsze jeszcze mieszczą się w cienkich pończoszkach, i dla pofolgowania swej próżności, kobieta znosi zimno, przeziębia się albo odmraża nogi. Taka wytrwałość w noszeniu, nawet podczas najcięższej zimy, jedwabnych, cieniutkich pończoszek, godna jest lepszej sprawy.

Czegoś podobnego nie uczyniłby nigdy żaden mężczyzna. Myśl, aby swe nogi wystawiać na mroźne działanie wiatru i mrozu, nie powstała ani razu w jego głowie. Przecież nawet tacy fanatycy „gołej głowy", czyli ci, którzy podczas lata, wiosną i jesienią chodzą bez kapelusza, w zimie nakrywają swe głowy ciepłymi czapkami. Nawet zagorzali przeciwnicy parasoli, używają ich podczas słoty.

To samo można powiedzieć o obuwiu. Modne, wytworne, ale niestety zbyt cienkie buciki pań wyglądają bardzo ładnie na zgrabnych nóżkach, ale nie spełniają swego głównego zadania, nie grzeją nóg, nie chronią ich od przeziębienia czy przemoczenia, jednym słowem nie są odpowiednie na zimę. Mężczyzna nosi buty najpraktyczniejsze. Niechaj tam nawet będą nieco niezgrabne, byleby były ciepłe i mocne, takie, w których bez niebezpieczeństwa dla zdrowia pospacerować można przy słocie w śniegu i na mrozie.

Być może, że teraz wyłoni się twierdzenie, że mężczyźni nie potrzebują wyglądać efektownie i mile. Nad tym można by długo debatować. Tymczasem jedno jest pewne: nigdy nie należy dla próżności swej, czy innych, narażać swego zdrowia. Źle zrozumiane pojęcie piękności nie może przeważać nad rozsądkiem i pojęciem o zdrowiu. Zresztą dzisiaj można już piękno połączyć z higieną i zdrowiem i sprawa jest załatwiona. Rozsądnie myślący człowiek nie może rzucać się samowolnie w niebezpieczeństwo, jakim jest cienkie obuwie i pończochy podczas zimy.

W mieście Pacific City nie wolno tańczyć tanga.

Mieszkańców Pacific City, dziwnego miasta kalifornijskiego obowiązują między innymi następujące ustawy miejskie:

Nie wolno sprzedawać wódki. Najwyższa szybkość jazdy samochodem dziesięć mil na godzinę. Taniec „Tango" zakazany. Rowerem nie wolno jeździć po chodniku.

Nie wolno kobietom nosić męskich ubrań. W domu trzeba być o godzinie 8 minut 30, jeżeli się nie przekroczyło 18-go roku życia.

Nie wolno grać w piłkę na ulicy. Nie wolno strzelać w powietrze ślepymi nabojami, a nawet strzelać z gumowej procy.

Nie wolno spuszczać rolet lub zamykać okienic, jeżeli się jest wieczorem w domu.

Zakazane jest przepowiadanie fortuny, wróżenie, uprawianie frenologii i zebrań spirytystycznych. Nie wolno grać na instrumentach wczesnym rankiem albo późnym wieczorem.

Nowe uniformy wojsk amerykańskich.



Na lewo: dotychczasowy mundur świąteczny i ćwiczebny; na prawo: nowy mundur świąteczny (długie spodnie) oraz nowy mundur ćwiczebny (miękka czapka zamiast kapelusza harcerskiego).

PODSŁUCHANE

RACJONALNE WYCHOWANIE.

Mały Jasio nie chce jeść na śniadanie kleiku owsianego. Matka namawia go wszelkimi siłami, aż wreszcie ojcu słuchającemu tej rozmowy. zaczyna się to nie podobać i mówi do żony:

— Tak się nie wychowuje dzieci, moja kochana! Trzeba pamiętać, że każdy człowiek, choćby najmniejszy, ma swoją wolę i tej woli nie należy łamać. W przeciwnym razie takie dziecko będzie później przez cały życie cierpiało na kompleks niższości, zostanie mikromanem...

— Dobrze — powiada matka obrażona, proszę bardzo, wychowuj go sobie sam. Wtedy będzie mógł sobie robić, to co chce...

— Zostaw to mnie, — mówi ojciec — po czym zwraca się do synka:

— A więc kochany Jasiu, rozstrzygnij sam. Co wolisz? Czy zjeść zaraz cały kleik owsiany, czy też porządnie dostać w skórę?

KARKOŁOMNE POPISY NA MOTOCYKLU



Berlińska policja trenuje celem przygotowania się do popisów sportowych w dniu 9 lutego.

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 84

Mówił dobrodusznym tonem. Stary Sangor zamienił swoje oblicze w niewzruszoną maskę.

—Ten pan szuka was już od kilku tygodni! — Mówił dalej Makowski. — Na pewno nie znalazłby was jeszcze długo, gdyby nie nasza pomoc.

Stary Cygan rzucił badawcze spojrzenie na młodego człowieka. Ale wytworna postać młodzieńca i jego otwarta twarz nie przypominały mu nikogo, nic mu nie mówiły.

Przede wszystkim postawmy kropkę nad „i" — rzekł mniej dobrodusznym tonem inspektor Makowski, który pragnął jak najprędzej zlikwidować sprawę. — A więc oto moja legitymacja, abyście wiedzieli, z kim macie do czynienia.

I pokazał Cyganowi legitymację służbową.

Twarz Sangora nie drgnęła.

— Nie zrobiłem nic złego — oświadczył spokojnym tonem — i nie wiem, czego panowie chcą ode mnie.

Makowski wybuchnął śmiechem.

— Czy ja powiedziałem, żeście kogoś zamordowali albo ograbili? Nam idzie o coś zupełnie innego, o coś, co przynosi wam tylko zaszczyt...

Podczas tego przydługiego wstępu Grzegorz Lemański rzucał dokoła rozpaczliwe spojrzenia. Gdy wysiadł z auta, wydawało mu się, że widzi postać kobiecą... A teraz w pobliżu wozu nie było nikogo oprócz tego starego Cygana!

Zauważył jednak kozę i pieluszki, suszące się na trawie. Zbladł i poczerwieniał z radości.

Makowski pozornie obojętny na przeżycia młodego człowieka, powoli wyciągał portfel z kieszeni.

Wyjął z niego cekin i pokazał Sangorowi.

— Czy poznajecie to? — zapytał.

Stary Cygan rozłożył ręce.

Nagle zrozumiał wszystko.

Twarz rozjaśniła mu się. Widać było, że kamień spadł mu z serca.

Obserwując go, inspektor Makowski utwierdził się w przekonaniu, że prócz tej niewinnej historii z dzieckiem istniało jeszcze coś, co napełniało starego Cygana obawami... Jeśli nie obawiał się o siebie samego — to może o swoją córkę...

— Ten znaczek dałem kobiecie, która kilka miesięcy temu przyniosła do nas dziecko — rzekł Sangor powolnym i spokojnym głosem. — Moja córka opiekuje się dzieckiem...

Pomimo rozpaczliwych znaków obu urzędników policji Grzegorz Lemański nie mógł powstrzymać się od pytania:

— Gdzie jest dziecko?!

Był tak wyraźnie zdenerwowany i podniecony, że Sangor spojrzał na niego z zaciekawieniem i litością. Oczy zalśniły mu wyrozumiałością:

— Pan jest ojcem?

Nie czekając odpowiedzi, zawołał:

— Marta!

Dziewczyna musiała chyba czatować przy [illegible] wozu, gdyż momentalnie ukazała się u góry schodków, z dzieckiem na ręku.

Padły dwa okrzyki.

Grzegorz Lemański krzyknął radośnie i rzucił się, aby chwycić dziecko i przytulić do siebie. Drugi okrzyk wyrwał się z ust inspektora Makowskiego:

— Pokojówka Langmana!

Cyganka podniosła na niego niewinne zdziwione spojrzenie.

— Jestem córką Iwana Sangora — rzekła grzecznie, jakby nie rozumiejąc.

Inspektor Makowski brutalnie chwycił ją za rękę, nie zwracając już uwagi na Lemańskiego, i rzekł twardo:

— Bez wykrętów moja mała!.. Nie jestem tak naiwny. Widzieliśmy się dwa tygodnie temu w Warszawie, w mieszkaniu doktora Langmana przy ulicy Zamenhoffa. Może nie?

Cyganka w milczeniu odwróciła głowę.

Do rozmowy wtrącił się teraz pomocnik inspektora:

— Proszę pokazać ręce! — rozkazał. — Lewą rękę!

Marta wyciągnęła przed siebie obie ręce. Miały po pięć palców....

— Co to?.. Co to ma znaczyć?.. — wyjąkał. — Dzisiaj rano brak było jednego palca... a teraz...

Makowski powstrzymał go jednym ruchem ręki i szepnął mu:

— Niech pan natychmiast przeszuka wóz.... i szybko! Ja tymczasem będę pilnował tej małej i będę [illegible], aby tamta tędy nie zwiała.

Włodzimierz spojrzał na szefa mało inteligentnie.

[illegible] naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu [illegible]owego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan S[illegible]ski.
Odbito w drukarni, ul Żwirki 2 w Łodzi